Należność pocztowa opłaconaryczałtem. Wilno, Piątek 20 Grudnia 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 291 (1636)

Drogą polubowną.

O głośnem powództwie episkopatu katolickiego przeciw Cerkwi prawosławnej, o zwrot kilkuset b. kościołów łacińskich i unickich skonfiskowanych niegdyś przez rząd carski—względnie mało się pisze w prasie polskiej, natomiast b. dużo w prasie rosyjskiej. Orędzie metropolity Dionizego, wzywające ludność prawosławną do skupienia się koło hierarchji cerkiewnej celem odparcia grożącego ciosu zaktualizowało nieco w opinji polskiej doniosłą tę sprawę i wywołało szereg komentarzy bezpośrednich oraz pośrednio bardziej gruntowne rozważania na temat powyższy, wśród których zasługuje na uwagę poważny głos dr. M. Niwińskiego, zamieszczony w paru pismach konserwatywnych.

Z artykułu dr. Niwińskiego dowiadujemy się przedewszystkiem niektórych ciekawych szczegółów, dotyczących wszczętego przez episkopat katolicki powództwa. Autor komunikuje m. in., że biskupi jako główny motyw swego kroku podali obawę przed przedawnieniem, jakieby zapadło, gdyby sprawy rewindykacji kościołów zabranych przez rząd rosyjski nie poruszono sądownie przed upływem dziesięciolecia istnienia organizacji państwowej polskiej na tem terytorjum, gdzie się wspomniane objekty kościelne znajdują. Następnie dowiadujemy się, że proces zapowiada się trudny i przewlekły: niektóre sądy zażądały dokładnego sprecyzowania skargi, dając na to powodom trzy miesiące czasu, inne sądy nie przystąpiły nawet do rozpatrywania pretensyj, żądając w myśl przepisów złożenia zgóry znacznych sum na koszty procesu, od których nie chciały zwolnić władz kościelnych na zasadzie ubóstwa. Do wyroku jest więc jeszcze bardzo daleko.

Tak się przedstawia faktyczna strona. Ważniejszą jednakże jest strona zasadnicza. Zupełnie słusznie p. Niwiński zaznacza, że w całym tym trudnym i zawiłym problemie trzeba rozróżnić dwie odrębne kwestje: 1) rewindykację dawnych kościołów i klasztorów łacińskich oraz 2) zwrot byłych cerkwi i monasterów unickich.

Pierwsza kwestja zarówno z punktu widzenia prawa kościelnego, jak świeckiego przedstawia się zupełnie jasno i nie może ulegać żadnym wątpliwościom. Zagrabione kościoły i klasztory łacińskie należy bezwarunkowo zwrócić ich prawemu właścicielowi t. j. Kościołowi katolickiemu.

Natomiast nie tak już jasno wygląda kwestja rewindykacji, o ile chodzi o dawne unickie objekty. Tutaj wystąpi zaraz na widownię rozbieżność kościelnego i świeckiego punktu widzenia. Wedle prawa kanonicznego prawosławni, jako odszczepieńcy i buntownicy nie mają wogóle prawa do żadnych świątyń, budynków, ani majętności, które niegdyś należały do Kościoła katolickiego i powinni je w całości restytuować na rzecz kultu katolickiego. Ten teoretyczny punkt widzenia, oparty na mistyczno - dogmatycznych założeniach, musi być miarodajnym dla hierarchji kościelnej i dlatego biskupi, występując z żądaniem zwrotu byłych unickich objektów, mają ze swego stanowiska całkowitą rację. Nie można wszakże zapominać, że równocześnie ten sam punkt widzenia nie jest, a nawet nie może być miarodajnym dla państwa i prawa świeckiego. Państwo nowożytne bowiem musi w sporach pomiędzy wyznaniami zajmować stanowisko ściśle neutralne. Świecki prawnik zatem ujmie tę całą sprawę zupełnie inaczej; zapyta on przedewszystkiem, na jakich tytułach prawnych opiera się obecne posiadanie byłych unickich objektów przez Cerkiew prawosławną.

Jeżeli tym tytułem będzie konfiskata przez rząd rosyjski dla względów politycznych, to w tym wypadku każdy jurysta uzna, że istnieje dostateczna podstawa prawna do podjęcia akcji rewindykacyjnej. Inaczej jednak rzecz się ma, o ile chodzi o te cerkwie i klasztory unickie, które przeszły na własność prawosławja naskutek znanego aktu odstępstwa zawartego w Połocku w r. 1839, a one właśnie stanowią gros spornych objektów. Można ubolewać nad fatalnemi następstwami, jakie dzieło Siemaszki przyniosło dla Kościoła na Kresach wschodnich, nie obala to jednak faktu, że wówczas cała hierarchja unicka (poza nielicznemi wyjątkami) i ogół wiernych na ziemiach wschodnich odłączyły się od Rzymu i przyłączyły do prawosławja. Że więc dawne cerkwie i klasztory unickie przeszły tem samem na użytek kultu prawosławnego, to już była tylko logiczna konsekwencja wspomnianego aktu apostazji. Chcąc tedy rewindykować powyższe objekty pounickie, należałoby najpierw uznać za nieważny sam akt dyzunji. Znalazłyby się może wcale poważne argumenty historyczne i prawne na poparcie takiej tezy, jednakowoż cała tego rodzaju akcja, gdyby ją ktoś nawet zechciał zaryzykować, miałaby charakter czysto teoretyczny, w praktyce bowiem nie podobna cofać biegu wypadków wstecz i przekreślić dotychczasowy rozwój historyczny.

Nie ulega wątpliwości, że przed dziewięćdziesięciu laty ogromna większość duchowieństwa i ludu unickiego przeszła na prawosławje nie z przekonania, ale oszukana przez swoich niegodnych przywódców, ale obecnie ich wnuki i prawnuki wychowani już w wierze prawosławnej, zrośli się z nią i wyznają ją w dobrej wierze. Tymczasem anulując akt dyzunji musiałoby się rewindykować konsekwentnie siłą na rzecz katolicyzmu nietylko cerkwie, ale i samych wiernych wraz z duchowieństwem, co jest rzeczą zgoła nie do pomyślenia.

Jeżeli jednak uznamy akt połocki z roku 1839 za ważny i prawnie obowiązujący, to tem samem Kościół katolicki straci z punktu widzenia prawa świeckiego wszelki tytuł prawny do żądań restytucyjnych co do tych wszystkich objektów pounickich, które przeszły na własność prawosławja naskutek wspomnianego aktu. W tym wypadku bowiem trzeba będzie traktować obecną Cerkiew prawosławną w Polsce za legalną spadkobierczynię dawnej prawej właścicielki wzmiankowanych budynków i majętności t. j. cerkwi unickiej. A że ta właścicielka zmieniła w roku 1839 swe przekonania religijne, to już jest kwestją jej sumienia, która w niczem nie uwłacza legalności posiadania budynków i fundacyj związanych z kultem religijnym. Takiemi argumentami będzie zapewne Cerkiew prawosławna bronić swych praw własności do objektów pounickich i jest rzeczą wielce prawdopodobną, że sądy przychylą się do tych wywodów i oddalą powództwo episkopatu co do gmachów pounickich, straconych przez Kościół na zasadzie aktu połockiego.

Należy zaznaczyć, że p. Niwiński w swych ciekawych wywodach pominął jednak jeden ważny moment, który niewątpliwie przez obronę zostanie wyzyskany. Nie trzeba znowu bowiem zapominać, że większość świątyń unickich jest pochodzenia prawosławnego, została ufundowana przez wyznawców wyznania greckiego i początkowo służyła potrzebom ludności dyzunickiej. Dopiero po wprowadzeniu unji wraz z przejściem na katolicyzm obrządku wschodniego duchowieństwa, oraz parafjan cerkwie prawosławne zostały zamienione na kościoły unickie. Ale nie zawsze to się działo dobrowolnie i bardzo często odbierano świątynie prawosławnym nawet w tym wypadku, gdy zaledwie mniejszość parafjan porzucała swe dawne wyznanie. W tych wypadkach zabór przez rząd rosyjski kościołów unickich w pierwszej połowie XIX w. był oparty na tych samych motywach, któremi obecnie posiłkuje się strona katolicka w swej akcji rewindykacyjnej.

Słowem problem jest istotnie zawiły i skomplikowany i sądy będą miały trudny orzech do zgryzienia, czem się tłumaczy ich ociąganie się przed przyjęciem sprawy.

Niepewny wynik procesu nasuwa p. Niwińskiemu rozsądną myśl załatwienia sporu za pomocą kompromisu między hierarchją katolicką i prawosławną, przyczem rząd powinien odegrać rolę pośrednika, ewentualnie nawet arbitra, a to ze względu na niezmierną doniosłość całego tego zagadnienia dla interesów państwowych.

W szczegóły projektu kompromisowego autora nie będziemy się wdawali, tembardziej, że nie wydaje się nam on szczęśliwie pomyślany, ale sama myśl znalezienia wyjścia z trudnej sytuacji na podstawie dobrowolnej ugody i zaniechania drogi sądowej zasługuje na zupełne uznanie.

D.

Konferencja.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu wczorajszym min. reform rolnych prof. Staniewicz odbył konferencję z prof. Rydzewskim z Wilna.

Niekonsekwencja.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Przewodniczący komisji przemysłu i handlu Sejmu pos. Diamand z koła PPS, klubu, który jak wiadomo stał na czele opozycji, wyrażającej wotum nieufności rządowi d-ra Świtalskiego, zwołał na 20 b. m. posiedzenie podkomisji kartelowej i naftowej, przytem zaprosił na to posiedzenie min. przemysłu i handlu p. Kwiatkowskiego oraz ministra skarbu p. Matuszewskiego. Postępowanie p. Diamanda wywołało duże zdziwienie w kołach parlamentarnych, albowiem p. Diamand jako jeden z tych, którzy wyrazili wotum nieufności obecnemu gabinetowi i przyczynili się do jego dymisji, nie może traktować już dzisiaj panów inż. Kwiatkowskiego i pułk. Matuszewskiego jako urzędujących ministrów, którzy mogliby brać pozytywny udział w Sejmie.

Min. Prystor pamięta o gwiazdce dla biednych dzieci.

Minister pracy i opieki społecznej dla upamiętnienia w sercach dzieci rocznicy odzyskania niepodległości zarządził aby „Gwiazdka" tegoroczna w zakładach opiekuńczych była obchodzona solenniej niż w latach ubiegłych. W tym celu ministerstwo nadesłało 500 zł. do podziału między instytucje opiekujące się dziećmi i młodzieżą dla zadokumentowania zaś szczerej, serdecznej opieki ze strony rządu, p. minister Ptystor nadesłał na ręce przełożonych zakładów życzenia świąteczne dla dzieci, zalecając im miłość do wszystkiego co polskie i cześć dla bohaterów co tę wolność im zdobyli.

Niemcy budują nowe linje komunikacyjne na pograniczu Polski.

BERLIN, 19.XII. (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu komisji Reichstagu do spraw pogranicznych terenów wschodnich przedstawiciel rządu Rzeszy dyrektor ministerjalny Dammann w dłuższem przemówieniu zreferował prace przygotowawcze do akcji pomocy wschodnim obszarom Rzeszy.

Projekt rządowy—zaznaczył mówca—obliczony jest na 10 lat. Pierwsze miejsce w projekcie zajmuje rolnictwo, dalej idą sprawy komunikacyjne, — widoczna jest budowa 9 nowych większych linij kolejowych i 5 mniejszych, oraz budowa szeregu szos o łącznej długości 3 tysiące kilometrów. Na zakończenie mówca oświadczył, że w tej akcji pomocy brane są pod uwagę wyłącznie tereny, przylegające do Polski. Powyższy projekt zostanie niebawem odesłany do Reichstagu w formie memorjału.

Encyklika papieska.

RZYM, 19.XII. (Pat). Jak podaje prasa, zapowiedziana encyklika papieska, opracowana osobiście przez papieża, ukaże się w końcu grudnia. W encyklice mają być omówione ważne wydarzenia roku jubileuszowego. Kardynał Maffi, którego łączą serdeczne stosunki z dworcem królewskim, będzie z tej racji dawał ślub ks. Humbertowi.

Powtórny przyjazd prof. Bartla.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Dowiadujemy się, że dziś rano przybywa do Warszawy b. premjer prof. Bartel. Jak słychać p. prof. Bartel został wezwany ze Lwowa przez kancelarję cywilną Pana Prezydenta Rzplitej. Pobyt jego w stolicy ma potrwać jeden dzień. W związku z tem w kołach politycznych krążą różnorodne pogłoski. Między innemi przyjazd prof. Bartla traktowany jest jako zapowiedź powierzenia mu przez Pana Prezydenta misji tworzenia nowego rządu.

Pogłoskę tę wobec ostatnich enuncjacyj p. prof. Bartla należy traktować z dużą rezerwą tem bardziej, że oficjalne czynniki szerzonym plotkom na ten temat nie dają odpowiedzi.

Sytuacja w kryzysie rządu nie uległa zmianie, a w każdym razie żadne wiadomości o dalszym przebiegu likwidacji tego kryzysu nie zostały podane do wiadowości publicznej. Odbywa się ona w zupełnej tajemnicy. W każdym bądź razie należy się spodziewać szybkiego rozwiązania kryzysu rządu, albowiem Pan Prezydent Rzplitej spędzi św. Bożego Narodzenia w Spale i do tego terminu prawdopodobnie będzie chciał Pan Prezydent załatwić zagadnienie nowego rządu. Dzień wyjazdu Pana Prezydenta do Spały nie został dotychczas ustalony.

Polemika między byłymi premjerami.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W związku z ostatnim odczytem p. premjera Świtalskiego b. premjer prof. Władysław Grabski wystosował wczoraj list otwarty do p. premjera Świtalskiego, w którym żąda by p. Świtalski publicznie dowodami potwierdził słowa swoje wypowiedziane na odczycie w Filharmonji o tem, że rząd p. Władysława Grabskiego szerzył korupcję.

Dowiadujemy się, ze sfer oficjalnych, że p. premjer Świtalski odpowie prof. Grabskiemu.

Program sobotniego posiedzenia Sejmu.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W sobotę o godz. 11 w poł. odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie komisji skarbowej o projekcie ustawy przedłużającej moc obowiązującą ustawy o poborze państwowych podatków od nieruchomości w gminach miejskich i niektórych budynkach w gminach wiejskich. Sprawozdanie komisji regulaminowej w sprawie zmiany regulaminowaj obrad sejmu, oraz sprawozdanie tej samej komisji o nagłym wniosku klubu BB w sprawie wyłonienia specjalnej komisji dla zbadania zajść w sejmie.

Styczniowa sesja Rady Ligi Narodów.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dnia 13 stycznia rozpoczyna się w Genewie 58 posiedzenie Rady Ligi Narodów. Kolejne przewodnictwo w tym roku przypada Polsce. Przewodniczącym zatem będzie p. minister Zaleski. Na porządku dziennym Rady Ligi znajduje się około 25 spraw. Najważniejsze z nich są następujące: uzgodnienie projektu Kelloga z projektami Ligi Narodów, wniosek rządu fińskiego w sprawie ustanowienia stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej jako instytucji odwoławczej od trybunałów arbitrażowych uznanych przez poszczególne państwa. W dziedzinie ekonomicznej najważniejsze sprawy, jakiemi zajmie się Rada, jest rezolucja zgromadzenia Ligi Narodów, w sprawie zawarcia rozejmu celnego między zainteresowanemi rządami.

Jeśli chodzi o polskie sprawy, to na porządku dziennym Rady, znajduje się kilka petycyj mniejszości na Górnym Śląsku i Śląsku Opolskim.

Na lustrację Kas Chorych.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W dniu wczorajszym podsekretarz stanu w Min. Pracy i Opieki Społecznej gen. Hubicki wyjechał w towarzystwie dyr. Okręgowego Urzędu Ubezpieczenia inż. Grabowskiego do Wilna, celem przeprowadzenia lustracji Kas Chorych okręgu wileńskiego.

Sejm.

Z komisji regulaminowej.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dnia 19 grudnia odbyło się pod przewodnictwem posła Liebermana posiedzenie komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej.

Po uchwaleniu zmian regulaminu obrad sejmu na posiedzeniu komisji regulaminowej poseł Piasecki złożył w imieniu BBWR następującą deklarację: Blok Bezpartyjny stoi na stanowisku, że pośpieszne dokonanie wprowadzenia drobnych zmian do regulaminu, choćby nawet te zmiany nosiły charakter słuszny, czego niestety o działalności uchwał komisji powiedzieć nie możemy, sprawę rewizji komisji regulaminu nie rozwiązują. Regulamin jest wadliwy i wymaga naprawy od podstaw.

Blok Bezpartyjny opracowuje projekt poprawy regulaminu sejmu i senatu. Nie zgłoszą go jednak narazie, ponieważ uważają za rzecz pilniejszą rewizję konstytucji; regulamin będzie musiał być przystosowany do nowych postanowień konstytucji, dlatego naprawienie regulaminu przed naprawą konstytucji nie może być dokonane.

Z komisji skarbowej.

WARSZAWA, 19.XII. (Pat). Sejmowa komisja skarbowa przyjęła po referacie przewodniczącego pos. Krzyżanowskiego (BB) z drobnemi poprawkami stylistycznemi rządowy projekt ustawy o przedłużeniu mocy obowiązującej i uzupełnieniu ustawy z dnia 1-go kwietnia 1925 roku w sprawie państwowego podatku od nieruchomości w gminach miejskich oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich. Referentem na plenum Sejmu obrany został pos. Krzyżanowski. Pos. Kuśnierz (ChD) zapowiedział, że na najbliższem posiedzeniu Sejmu zgłosi wniosek, wzywający rząd do przedłożenia noweli do ustawy o podatku obrotowym. Wniosek Klubu Narodowego w sprawie zniesienia cła na saletrę chilijską przydzielono do zreferowania pos. Świeckiemu.

Imperjalizm wielko-rosyjski.

RYGA, 18. XII. (A. T. E.) Z Charkowa donoszą, że władze sowieckie przygotowują grunt dla uszczuplenia autonomji republiki Ukraińskiej. Grupa członków t. zw. Instytutu Leninizmu w Charkowie wystąpiła z żądaniem rewizji polityki komunistycznej na Ukrainie. Zdaniem instytutu związek federacyjny Ukrainy z Rosją jest niedostateczny, aby zapobiedz wzmagającemu się nacjonalizmowi ukraińskiemu. Dalsza unifikacja Z. S. S. R. jest konieczna również dla wzmocnienia państwa sowieckiego pod względem militarnym. „Komunist“ zaznacza z tego powodu, że instytut Leninizmu w Charkowie w ten sposób uzasadnia koncepcję t. zw. imperjum sowieckiego, które posiada licznych zwolenników wśród komunistów rosyjskich. Pismo zwraca uwagę, że stanowisko instytutu w sprawie ograniczenia praw autonomicznych Ukrainy wywołało wrzenie wśród komunistów ukraińskich.

Kto może niech ustąpi.

Znamienna rezolucja Wielkiej Rady faszystowskiej.

RZYM. 19. XII. (Pat). Wielka rada faszystowska zakończyła badanie sprawy ustroju stronnictwa, poczem powzięła rezolucję, w której wzywa wszystkich faszystów, aby ci, którzy nie mogą przyjąć całkowicie i bezwzględnie zastrzeżenia surowej dyscypliny partji faszystowskiej, podali się do dymisji w ciągu jednego tygodnia.

Ci, którzy ze względów fizycznych, czy też moralnych, lub na skutek specjalnej osobistej sytuacji złożą swe wystąpienie, będą mogli brać udział we wszystkich innych organizacjach, popierających przez faszyzm, lecz w partji i milicji wszyscy muszą być ożywieni duchem żołnierskim na froncie, zdolni zwłaszcza w trudniejszych okolicznościach do wszelkiego rodzaju poświęceń.

W sprawie ułaskawienia Daudet'a.

PARYŻ, 19.XII. (Pat). Tardieu przyjął dziś Herriot, Daladier, Marin, Madel'a, którzy prosili szefa rządu o interwencję na rzecz ułaskawienia Daudet, Premjer oświadczył, że jest skłonny rozpatrzyć prośbę i zwrócić się do ministra sprawiedliwości, aby akta sprawy przekazał prezydentowi republiki. Herriot i Daladier prosili również o interwencję na rzecz skazanych komunistów. Premjer zastrzegł sobie decyzję w tej sprawie, mającej charakter publiczny.

Zamach bombowy.

BERLIN, 19.XII (Pat.) Budynek Powszechnego T-wa Elektrycznego był dzisiaj w godzinach popołudniowych widownią wielkiego popłochu, wywołanego nieudanym zamachem bombowym.

W sali, w której mieści się kasa T-wa, zjawił się zamaskowany osobnik, który rzucił na ziemię trzy puszki, napełnione strzelniczym prochem. Jedna z puszek wybuchła, wywołując powszechne zamieszanie.

Czynu tego dokonał, jak się okazało, jeden z byłych pracowników T-wa niejaki Hubatsch, chcąc w ten sposób dopuścić się rabunku w czasie ogólnego zamieszania. Widząc, że plan się nie powiódł, sprawca zbiegł.

Odnalezienie zaginionych lotników

wśród skał obok szczątków aeroplanu.

TUNIS, 19. XII (Pat). Aeroplan lotników Williamsa i Jenkinsa, którzy przed paru dniami zginęli bez wieści, odnaleziony został w skalistym, niezamieszkałym rejonie. Obok szczątków aeroplanu znaleziono trupy obu lotników.

Szczegóły katastrofy w kopalni.

LONDYN, 18. XII. (A. T. E.). Donoszą z Nowego Jorku, że katastrofa w kopalni Mat Allister (Oklahoma) jest jedną z największych w ciągu ostatnich lat. Według dotychczasowych wiadomości wydobyto zwłoki 52 górników. Dotychczas brakuje 10 górników, którzy zostali żywcem pogrzebani. Akcja ratunkowa napotyka na bardzo poważne trudności z powodu wydzielania się gazów trujących. Katastrofa wywołała przygnębiające wrażenie.

Mgła przyczyną katastrofy.

MUELHEIM. 19.XII. (Pat). Z powodu ciężkiej mgły lokomotywa najechała na grupę robotników, przechodzących przez tor kolejowy. 6 robotników zostało zabitych, 6 odniosło ciężkie rany.

Szczury przyczyną głodu.

AMSTERDAM. 19.XII. (Pat). Według doniesień z Bandoeng na Jawie, jeden z tamtejszych misjonarzy opisuje straszliwą klęskę głodu, jaki panuje na wyspie Flores naskutek nadmiernego rozmnożenia się szczurów. Znaczna liczba mieszkańców wymarła. Wiele wsi opustoszało zupełnie. Wśród krajowców, zwłaszcza wśród dzieci śmiertelność zwiększa się z każdym dniem.

Bałkany toną w śniegu.

BIAŁOGRÓD, 19.XII. (Pat). W całej Jugosławji zanotowano wielkie opady śnieżne. W niektórych miejscowościach grubość powłoki śnieżnej przekracza 40 cm. Naskutek opadów komunikacja kolejowa i telegraficzna jest bardzo utrudniona.

BUKARESZT, 19.XII. (Pat). Burza śnieżna spowodowała poważne uszkodzenia komunikacji telegraficznej w całym kraju. Pociągi kursują ze znacznem opóźnieniem.

Katastrofa budowlana.

ALGIER, 19.XII (Pat). Znajdujący się w budowie dom zawalił się dziś w chwili podejmowania pracy przez robotników. Jeden z robotników został zabity, a 6 odniosło ciężkie rany.

Powieszenie sześciokrotnego mordercy.

GRUDZIĄDZ, 19.XII. (Pat). Dziś rano na dziedzińcu tutejszego domu karnego stracony został przez powieszenie sześciokrotny morderca Lewandowski, który zamordował matkę, ojca, babkę, dwóch braci i siostrę. O odrzuceniu prośby o ułaskawienie go przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powiadomiono Lewandowskiego wczoraj wieczorem.

Sprawa pożyczki amerykańskiej dla Niemiec.

BERLIN. 19.XII. (Pat). W godzinach przedpołudniowych obradował dziś gabinet Rzeszy nad sprawą pożyczki 400 miljonów marek na pokrycie niedoboru kasowego. W związku z obradami gabinetu rozeszła się pogłoska, że finansiści amerykańscy w ostatniej chwili cofnęli się i że rokowania o pożyczkę z bankiem Dillon, Read & Co uważać należy za rozbite. Przyczyny niepowodzenia rokowań utrzymywane są narazie w tajemnicy. Wiadome jest tylko, że projektowi zaciągnięcia pożyczki zagranicą najsilniej sprzeciwia się prezes Banku Rzeszy dr. Schacht. W tych warunkach — jak utrzymuje prasa południowa — skarb Rzeszy znalazł się w bardzo krytycznem położeniu, które w dalszej konsekwencji pociągnąć może za sobą nawet ustąpienie ministra finansów Hilferdinga. Pozostawanie min. Hilferdinga na zajmowanem stanowisku utrudniać ma bowiem wszelką działalność kredytową, zarówno na rynkach zagranicznych, jak i wewnętrznym. Koła socjalistyczne w Reichstagu — jak podkreśla „Boersen Courrier“ — pogodzić się miały już z koniecznością ustąpienia min. Hilferoinga pod warunkiem, że przy rekonstrukcji gabinetu tekę ministra sprawiedliwości otrzyma poseł socjalistyczny Landsberg.

Jako następcę ministra Hilferdinga wymieniają dr. Brueninga, przewodniczącego parlamentarnej frakcji centrum, a zarazem bliskiego współpracownika prałata Kaasa. Dzienniki popołudniowe donoszą, że pogłoski jakoby jednym z powodów niepowodzenia niemieckich rokowań pożyczkowych w Stanach Zjednoczonych miały być obawy państw wierzycielskich, że pożyczka niemiecka mogłaby zaszkodzić przyszłej mobilizacji obligacyj odszkodowawczych na rynku amerykańskim, nie znajdują potwierdzenia w tutejszych kołach kompetentnych.

BERLIN, 19.XII (Pat). Półurzędowo komunikują, że w związku z dzisiejszem posiedzeniem gabinetu przywódcy frakcyj koalicyjnych postanowili po długich naradach zgłosić w Reichstagu wniosek o utworzenie specjalnego funduszu na amortyzację pożyczki, jaką rząd niemiecki zamierza zaciągnąć. Fundusz ten ma być pokryty z dochodów podatkowych i oszczędności budżetowych. Wspomniany wniosek ma być zgłoszony jeszcze dziś w czasie obrad Reichstagu. Spodziewają się, że przyjęcie tego wniosku przyczyni się do przezwyciężenia trudności jakie napotykają rokowania pożyczkowe rządu. Komunikat utrzymuje, że pogłoski o ustąpieniu ministra Hilferdinga w związku z niepowodzeniem rokowań pożyczkowych nie znalazły potwierdzenia.

Upoważnienie rządu Rzeszy do zaciągnięcia pożyczki.

BERLIN, 19.XII. (Pat). Reichstag na posiedzeniu wczorajszem 239 głosami przeciwko 138 przyjął projekt ustawy o upoważnieniu rządu do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 465 miljonów marek.

Nowi kardynałowie.

CITTA DEL VATICANO, 19.XII. (Pat). Ojciec Święty odbył publiczny konsystorz na którym wręczył kapelusze kardynalskie nowomianowanym kardynałom. Na konsystorzu obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego, reprezentanci zakonów i liczni uczestnicy pielgrzymek. Następnie Papież odbył tajny konsystorz, na którym nadał nowym kardynałom odpowiednie tytuły oraz wręczył pierścienie.

Wyzbywanie się inwentarza.

RYGA 18. XII. (A. T. E.). Z Charkowa donoszą, że ludność wiejska na Ukrainie sokieckiej masowo wyprzedaje żywy inwentarz, którego nie może wyżywić przez zimę. Komisarjat rolnictwa wydał rozporządzenie, zakazujące sprzedaży żywego inwentarza kupcom prywatnym. W związku z tem rozporządzeniem sowiety lokalne sporządzają spisy żywego inwentarza w gospodarstwach włościańskich, przyczem każdy włościanin jest zobowiązany pod rygorem kar, sprzedawać inwentarz żywy tylko sowietom, według niskich cen rządowych. Pomimo masowej wyprzedaży żywego inwentarza przez włościan w miastach panuje dotkliwy brak mięsa, tak, że w Charkowie w kooperatywach robotniczych mięso jest sprzedawane dwa razy tygodniowo w ograniczonych ilościach.

Produkcja węgla w Rosji.

RYGA, 18. XI. (A. T. E.) Rada komisarzy ludowych postanowiła zmienić istniejącą organizację przemysłu węglowego. Przemysł węglowy w Zagłębiu Donieckiem podporządkowany był rządowi Ukrainy Sowieckiej w Charkowie, natomiast według nowego rozporządzenia kierownictwo przemysłu węglowego w całem Z. S. S. R. ma być skoncentrowane w Moskwie, gdzie powołany będzie specjalny trust węglowy. Nowe zarządzenie ma na celu skuteczne zwalczanie dezorganizacji, panującej w sowieckim przemyśle węglowym. Rząd sowiecki zamierza za wszelką cenę wykonać preliminowany plan produkcji węgla, według którego w Zagłębiu Donieckiem w roku 1929—30, ma być wydobyte 40 miljonów tonn węgla.

Zebranie komitetu pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju.

Na zaproszenie zarządu komitetu odbyło się w dniu 19 b. m. w Wilnie walne zebranie komitetu pomocy ludności województwa wileńskiego, dotkniętej w roku 1928 w niektórych powiatach klęską nieurodzaju.

Na przewodniczącego obrad walne zebranie zaprosiło p. Wojewodę Raczkiewicza. Walne zebranie zgromadziło licznych przedstawicieli społeczeństwa, którzy brali udział w komitecie organizacyjnym, obszerniejszym reprezentantów duchowieństwa różnych wyznań, ziemiaństwa, prasy i organizacyj społecznych. Zainaugorowało obrady przemówienie p. Woj. Raczkiewicza, które traktowało o przebiegu zarówno akcji rządowej, jak i społecznej. Szczegółowe przedstawienie tej drugiej akcji zawierało przedłożenie zkolei przez prezesa Ludwika Uniechowskiego sprawozdania komitetu wykonawczego za pierwszy okres pracy, t. j. od 16 marca do 15 października b. r. Jak wiadomo, na pomoc nawiedzonej nieurodzajem Wileńszczyźnie pośpieszył przedewszystkiem rząd Rzeczypospolitej, a następnie społeczeństwo całego kraju. Komitet obywatelski prowadził swą akcję w najzupełniejszej harmonji z władzami rządowemi, które pierwsze przystąpiły do akcji podziału pomiędzy ludność kredytów rządowych, zanim jeszcze społeczeństwo zdążyło zorganizować pomoc społeczną. W końcowym rezultacie pomoc państwowa wyraziła się cyfrą 3 miljonów złotych udzielonych Wileńszczyźnie przez rząd. Akcja społeczna, jak wynika ze sprawozdania, wyraziła się do 15.X. b. r. w cyfrze 716 tys. zł., zebranych przez ludność całego kraju Z wymienionej kwoty wpłynęło do wileńskiego komitetu gotówką okrągło 491 tys. zł., zaś w naturze — 225 tys. zł. Komitet rozdzielił pomiędzy ludność dotkniętych nieurodzajem powiatów Wileńszczyzny okrągło 232 tys. zł. w gotówce, zaś 212 tys. zł. w produktach. Ponadto wydano 31.500 zł. na koszta przewozu produktów z innych województw do województwa wileńskiego. Koszta zarządu samego wynosiły 2.500 zł. W rezultacie akcji komitetu pozostała niewydana suma okrągło 238 tys. zł. Jak wykazała dyskusja, pomoc rządu i społeczeństwa poza materjalnym efektem, wywarła wśród ludności doniosłe wrażenie moralne.

Po wysłuchaniu sprawozdania komisji rewizyjnej, przedłożonego przez jej przewodniczącego p. prezesa Pietraszewskiego, walne zebranie zgodnie z wnioskiem tej komisji, przyjęło jednomyślnie sprawozdanie zarządu do wiadomości, udzielając zarządowi absolutorjum z rachunków.

Dyskusja na walnem zebraniu przeprowadzona wykazała konieczność udziel. pomocy ludności Wileńszczyzny również w roku bieżącym a zwłaszcza w pierwszych miesiącach roku 1930 t. j. do przednówka. Konieczne będzie przedewszystkiem wznowienie dożywiania dzieci szkolnych, prowadzonego tak intensywnie w roku bieżącym. Pewne gminy niektórych pow. Wileńszczyzny ucierpiały i w tym roku częściowo bardzo dotkliwie skutkiem nieurodzaju, wobec czego komitet pomocy uchwalił przedłużyć swą działalność i na drugi okres, t. j. od dnia 1 stycznia 1930 do dnia 1 lipca 1930 r. i ustalił w ogólnych zarysach plan pracy w tym nowym okresie. Wykazana powyżej pozostałość gotówkowa 238 tys. zł. oraz płynące nadal do stołecznego komitetu centralnego ofiary posłużą za podwalinę nowej akcji zapomogowej. Już teraz jest jasnem, iż pomoc społeczna nie wystarczy i będzie musiała być uzupełniona z kredytów rządowych. Zkolei dokonano wyborów komitetu wykonawczego i komisji rewizyjnej na nowy okres działalności, t. j. na rok 1930. Wybrano dotychczasowy komitet wykonawczy z niektóremi tylko zmianami, i tak prezesem komitetu wybrany zostł w miejsce b. min. Meysztowicza p. Hipolit Gieczewicz. W skład komitetu wszedł jako nowy członek p. Czesław Makowski, dyrektor zjednoczonych towarzystw rolniczych.

Po 12-tym grudnia.

Tegoroczny sezon radjowy jest dla Rozgłośni Wileńskiej sezonem prób i wytężonej pracy. Za rok, kiedy „przemówi“ nowa 16 klw. radjostacja Wileńska, rozpocznie się wielka praca—praca odpowiedzialna: działalność kulturalna i artystyczna na Wileńszczyżnie.

„Dzień Wilna“ w eterze był to jakby egzamin — ogólna próba sił, a także zsumowanie wyników dotychczasowej pracy.

Oryginalny sygnał wywoławczy — „kukułka“ zapowiada pracowity dzień Radjostacji Po przebrzmieniu hejnału wileńskiego z wieży katedralnej — nastąpiła pierwsza audycja — transmisja z życia.

Radjo ogarnęło swemi czujnemi mackami Wilno i pracowicie zasyła odbiorcom wieści o wszelkich zajmujacyh i emocjonujących wydarzeniach w życiu naszego miasta. Niedługo a zwróci ucho wewnątrz siebie i nada na fale eteru swoje pracowite tętno. Niejednokrotnie radjosłuchacze odbierali wrażenie bezpośrednio z kiermaszu, boiska sportowego i t. p. W „Dniu Wilna“ dział ten powiększyły audycje: lekcji ze szkoły powszechnej i spacer po zakładach miejskich — pierwszy par excellance radjofoniczny reportaż z życia miasta.

Dział literacki wystąpił w tym dniu okazale, bo aż z czterema słuchowiskami. Kwestja słuchowisk radjowych nie została jeszcze całkowicie rozwiązana. Ten nowy rodzaj sztuki — najmłodszy ze wszystkich — doczeka się oryginalnego, właściwego ujęcia dopiero w przyszłości — może niedalekiej. Obecnie zaś czynione są różnego rodzaju eksperymenty. Rozgł. Wil. nie dała jeszcze słuchowiska ze wszelkiemi możliwościami akustycznemi.

Z czterech nadanych słuchowisk trzy („Czekoladki“, „Dzwonnik“ i „Kapitan Tomek“) nie odbiegają daleko od przyjętego szablonu. Czwarte zaś p. t. „Obrona Sokratesa“ jest oryginalne w ujęciu i wykonaniu. Naprzykład moment głosowania. Chwilę tę charakteryzują głosy: gwar tłumu, stąpania sędziów i głuchy brzęk padających do urny kulek, decydujących o losie Sokratesa. Tło nie dawało wrażenia tłumu — natomiast było ujęte bardzo trafnie: ogólne okrzyki zaokrąglały niesforne, spóźnione, pojedyńcze, silniejsze głosy.

Zezpół dram. Rozgł. Wil. składa się z sił artystycznych członków Z. A. S. P.-u i pracuje wyłącznie dla radja. Jak Kino tak i Radjo wytworzyło nowy typ aktora — „artystę mikrofonu“, grającego stale i wyłącznie dla radja. Wyda to bezwzględnie piękne owoce, ponieważ praca w jednym kierunku oznacza postęp. Poprzednie dorywcze angażowanie niema już miejsca — chyba że jakaś „sława“ zawita do Wilna.

Dział muzyczny w tym dniu dał dwie inowacje, które trzeba powitać z uznaniem.

Popularny poranek symfoniczny dla młodzieży to jakby popularna lekcja, mająca na celu kształcenie muzyczne młodzieży szkolnej. Koncert muzyki organowej z udziałem chóru z Bazyliki Wileńskiej — (ma być nadawany nadal, raz na miesiąc) wypełnił całkowicie dotychczasowy repertuar muzyki poważnej, dodając do ogólnego programu muzykę wzniosłą, religijną.

„Rozmaitości“ w tym dniu zostały poprawnie ujęte. Ogłoszenia podane w formie djalogu — pogadanki o wszystkiem — zabarwione lekkim humorem: przeplatane anegdotami, bezwzględnie mogą liczyć na liczne audytorjum.

Siła i czystość emisji były bez zarzutu. (Y).

Giełda warszawska z dn. 19.XII. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Belgja	124,66—124,97—124,35
Londyn	43,45½—43.56—43,35
Nowy York	8,883—8,903—8,863
Paryż	35,07½—35.16—34,99
Praga	26, 2¼—26,49—26.35½
Szwajcarja	173,16—173,59—172.73
Stokholm	240,22—240,82 239,62
Włochy	46,61—46,73—46,49
Marka niemiecka	213,22
Gdańsk	173,77

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	119,00—119,50
Premjowa dolar.	70,00—69,75
6% dolarowa	60,00
7% stabilizacyjna	88,00
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4½% ziemskie	47,25
8% warszawskie	67,25—67,50—67,25
8% Częstochowy	57,00
8% Łodzi	61,00
10% Siedlec	69,50

AKCJE:

Bank Dyskontowy	125,00
Bank Polski	176,50—176,00
Bank Zachodni	80,00
Bank Spółek Zarobk.	78,50
Elektrownia w Dąbrowie	60,00

Odwiedziny u Brianda.

Modnym dziś rodzajem literackim staje się powieść biograficzna: życie wielkiego człowieka, traktowane jako motyw literacki, gdzie niegdzie z lekkiem lub większem zastosowaniem psychoanalizy; wydobywanie i naświetlanie zapomocą intuicji (o jakże często zawodnej!) niedosyć jasnych i wyraźnych szczegółów z życia tego czy innego genjusza. Czytamy powieści o Balzacu i Napoleonie o Słowackim i o markizie de Pompadour. Emil Ludwig sięgnął nawet po tak zawrotny i wielki temat, jakim jest „Syn Człowieczy“. We współczesnej literaturze niemieckiej roi się od podobnych książek. Świeżo Walter von Molo pisze „Der Schiller — Roman“, o którym prasa niemiecka powiada: w wielkiej książce tej wraca znów do nas Schiller. Reck-Malleczewen wydaje powieść 300-tu stronicową o życiu Marata; Karl Tschuppik o cesarzowej Elżbiecie; Albert Flament uplata romans z życia Maneta.

A obok tego — pamiętniki. pamiętniki, wspomnienia. Zdaje się, że niemal każdy już ze znakomitszych mężów Europy XX wieku, napisał coś o sobie. Bywa w tem niewątpliwie trochę snobizmu, robi się to trochę dla interesu, trochę dla sensacji. Niekiedy staje się to niebezpieczną i śmieszną manją: pewnie, dobrze jest, jeśli Lloyd George zostawi swoje memuary potomności — będzie to ważny i cenny dokument historyczny. Natomiast groźnym objawem są pamiętniki Miss Polonji: posępnem zjawiskiem jest autobiografja Sztekkera, a zgoła straszne będzie, jeśli Więcek zdecydyje się na wydanie książki p. t. „Żywot cyklisty, czyli od roweru do sławy“. — Ale to jest literatura dla mas, i prawdopodobnie jest konieczna, skoro jest tak obfita.

Mimo to mamy w tej dziedzinie dużo dzieł wartościowych. Briand jest genjalnym człowiekiem, i wszystko co się o nim napisze, będzie interesujące, ważne i pouczające. Taką ciekawą książką o nim jest dzieło p. Annette Kolb, tem ciekawsze, że napisane przez Niemkę, a więc ukazujące wielkiego polityka z innej strony.

Cóż tedy p. Kolb dostrzegła, co zaobserwowała w wielkim Francuzie? Jakie wywarł na niej wrażenie?

Udaje się do niego w towarzystwie jakiejś mądrej i dobrej Madame deX., która uprzedza ją, że w obecności Brianda człowiek czuje się bardzo dobrze, że niema się czego martwić o temat rozmowy: Briand mówi sam, trzeba tylko słuchać.

Quai de'Orsay jest wspaniała. Wiele światła, szerokie schody, olbrzymie sale, wysokie okna. Jakaś ogromna poczekalnia zupełnie pusta, tylko wzdłuż ścian biegną wąskie kanapki. Jakiego są one koloru? Zdaje się, że czerwone. Ale wzrok p. Kolb jest tak napięty, że nie dostrzega już nic: patrzy tylko na drzwi, które prowadzą do przyległego pokoju.

Tak, to musi być gabinet ministra. Pani Kolb jest podniecona i przejęta: wydaje się jej, że drzwi są bardzo wąskie, aczkolwiek w samej rzeczy są ogromne. Wreszcie — ach, stało się. Gabinet Brianda, wielkie biurko, tylko trzy krzesła, telefon. Ale p. Kolb nic nie widzi: nie zauważa nawet samego Brianda. Jedno, jedyne tylko: jego oczy. Siedzi właśnie naprzeciwko. Jego słowa ma kształt subtelny. Cała powierzchowność jest pełna harmonji, ale przedewszystkiem oczy. O tak: niema w nich nic z poczciwego mieszczucha, jak to zwykle wygląda Briand na fotografjach. Czuje się w nim potężnego, świadomego swej mocy i wytrawnego dyplomatę, tego ze szkoły Mazariniego i Richelieu'go. Polityka nie jest dla niego tylko sztuką: jest jego miłością. Wszystko to można wyczytać z jego zdumiewających oczu, które są wiekuiście młode, na tej starej twarzy; to są oczy, z których bije ogień. Tak. Usta wprawdzie są posępne, ale czyż niema on oczu, jak księgę światłości?

— Pan przynosi szczęście, panie prezydencie — mówi p. Kolb: pan przyniósł szczęście swemu krajowi. Teraz kolej na inne. Pański prestige w Niemczech jest ogromny. Piszę właśnie książkę o panu...

Briand czyni ruch głową, jakby miał wydać rozkaz, i mówi krótko: należy ją przetłumaczyć. A potem zaczyna mówić. Madame de X. miała rację: trzeba go tylko słuchać.

Mówi ono o różnych etapach swego życia politycznego, rozwodząc się z upodobaniem nad trudnościami i przeszkodami, które musiał niejednokrotnie zwalczać. W pewnym momencie rozmowa zahacza o sprawę rozdziału kościoła i państwa, sprawę w której Briand swoją rolę odegrał. C'était une situation inextricable — to była sytuacja nie do rozwiązania — mówi Briand. Przypomina wszystkie stadja ciężkiej walki, którą musiał staczać w parlamencie ze wszystkiemi niemal partjami, a gdy p. Kolb podkreśla, że jest on przecie katolikiem, minister mówi z uśmiechem: — Nie jestem ani katolikiem, ani niekatolikiem, tylko akatolickim. — I opowiada z przyjemnością o tem, jak będąc chłopcem, sługiwał do mszy, a stary proboszcz częstował go cukierkami. Przypomina się tu p. Kolb pewien moment, który miał miejsce po katastrofie okrętu „Pluviôse“. Rząd wysłał wówczas Brianda, jako swego reprezentanta do Calais, aby wziął udział w uroczystym pogrzebie zatopionych marynarzy. Pochód żałobny posuwał się ulicami miasta aż do katedry. Właśnie było to w okresie zatargu państwa z kościołem, i żaden minister oficjalnie nie mógł wziąć udziału w nabożeństwie. Panowie urzędnicy państwowi stanęli zakłopotani. Czy mają się oddalić? Wyczekująco patrzą na przedstawiciela rządu.

— „Messieurs, il faut y aller“ — powiedział Briand, i zajął miejsce w pobliżu ołtarza. A uczynił to tak naturalnie i z taką prostotą, że wprowadził w zdumienie obecnych.

P. Kolb obserwuje Brianda ze wzrastającą ciekawością. Jakże malowniczy jest „duchowy krajobraz“ tego człowieka! Jego wulkaniczna gleba potworzyła tu przepaście i doliny. Jego idee i koncepcje nie spadają z obłoków. Powstają jak kolumny z głębokości, z dna. Dąży on do najwyższych celów, ale twardo stoi na ziemi, na gruncie rzeczywistości. Błysk jego oczu jest zimny, ale przejrzały one życie nawskroś, nawylot. Patrzy on niemi z głębi swego czoła i swych brwi, jak z pod przyłbicy.

Ach, pakt Kelloga! Widać, że to idea Brianda. La paix! Idea pokoju, pacyfikacja ostateczna Europy — oto co fanatycznie zaprząta umysł tego człowieka.

A potem mówi o Stresemannie, o prasie, o jej znaczeniu i wpływach, a gdy p. Kolb żąda żartem, aby mówił tylko prawdę, Briand śmieje się, kiwa głową i rzuca kilka dowcipów, które zmuszają do śmiechu i jego interlokutorkę i Madame de X.

Być może, że najbardziej interesująca w nim, najbardziej przykuwająca — jest jego niezaprzeczona rasowość. I cóż jest szczytem, cóż jest wykwintem prawdziwej idei demokratycznej — jeśli nie to, że każdy, dzięki swym osobistym wartościom, może się wyrąbać na rycerza? A chociaż Madame do X, była wielką panią istnieje pomiędzy nią, a Briandem cicha harmonja, zupełna zgodność, — „eine Standesgenossenschaft“ — porozumienie ludzi, należących do tego samego stanu.

Briand przygląda się obydwu paniom z uśmiechem, a jego oczy patrzące, oczy, którym, zdaje się, nie obce ani zagadki życia ani śmierci, oczy, które mają w sobie tyle mądrości — szukają w ludziach przyjaźni. Wywyższony, podniesiony i różny od innych nie jest on przecież samotnym.

I oto wydaje się pani Kolb, że naraz, pod wpływem tego spojrzenia i uroku, który płynie z całej postaci Brianda, milkną jakoweś struny, dźwięczące w powietrzu tej sali — tej wielkiej, pustej sali, pozbawionej niemal sprzętów — ach, powietrze tej sali jest wogóle muzyczne!

Ale trzeba się żegnać. Briand odprowadza obie panie do drzwi i ściska mocno ich ręce. W każdej chwili gotów jest do usług. So schieden wir. Tak się rozstajemy.

Takich oto wrażeń doznaje p. Anette Kolb, i z takich wrażeń powstaje książka, która jest bądź co bądź dokumentem epoki, ciekawym i aktualniejszym od wszystkich komunikatów wszystkich agencyj telegraficznych.

J. Wysz.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Ruch autobusowy w pow. słonimskim.

W związku z okresem deszczów, który panował ostatnio dość długo, rozmycie dróg gruntowych pociągnęło w konsekwencji wstrzymanie ruchu autobusów na linjach: Słonim — Nowogródek, przez Derewnę-Dworzec, następnie Słonim — Nowogródek, przez Kozłowszczyznę-Zdzięcioł, Słonim — Dereczyn przez Hołynkę, częściowo Słonim-Byteń i innych.

Komunikacja autobusowa wobec tego w powiecie zmalała. Jedynie czynne i regularnie obsługiwane są linje Słonim-Baranowicze, Słonim — Białystok i Słonim — Zelwa — Dereczyn, a więc kursowanie autobusów ograniczyło się wyłącznie do miejscowości, połączonych ze sobą drogami bitemi.

Stan ten ulegnie zasadniczej zmianie na lepsze z chwilą nastania mrozów. Projektuje się wówczas uruchomienie wszystkich linij autobusowych w powiecie, a nawet otwarcie ruchu tam, gdzie dotychczas nie istniał jeszcze. Linja Dereczyńska ma być przedłużona przez Kurytowicze do Mostów, by w ten sposób ułatwić mieszkańcom Dereczyna i miejscowościom przy linji Dereczyn — Mosty komunikację z Lidą, a nawet z Grodnem.

Drugą linją autobusową ma być Słonim — Kosów. Kosów, aczkolwiek ma u siebie siedzibę władz administracyjnych, jednakże pod względem handlowym i kulturalnym, ciąży do Słonima. Zbliżeniu temu niewątpliwie pójdzie na rękę nowa linja autobusowa, która przyczyni się do podniesienia handlowego znaczenia Słonima.

LIDA

+ **Kto pod kim dołki kopie...** Już nieraz zwracano uwagę na niesumienną agitację pewnych ugrupowań politycznych które w zaślepieniu partyjnem od czasu do czasu uderzają na alarm z powodu niby to „zagrożonej polskości". Napaście tych „patrjotycznych czynników" powtarzają się raz po raz z coraz większą zaciętością, szczególniej w dziedzinie szkolnictwa. Wówczas ten obszerny temat wykorzystują oni celem wykazania opieszałości władz, zaniedbujących rzekomo świadomie, swoje obowiązki pod względem czuwania nad polskością.

Celem tych napaści ze strony wspomnianych czynników jest wywołanie niepokoju wśród ludności, której się wmawia w ten sposób, że coś nie jest w porządku w obecnem kształtowaniu się szkolnictwa, że się świadomie postępuje wbrew wymaganiom narodowym, że się toleruje występowania elementów wrogo usposobionych do polskości i t. d. i t. d. Jest to swobodne prowadzenie propagandy partyjnej przez wywoływanie niepokojów za pomocą jątrzenia narodowościowych sporów.

Jednym z tego typu napaści, jest artykulik „Miejscowego" z Radomia, zamieszczony w „Dzienniku Wileńskim" z 15 października r. b. Dobrze nam znany „miejscowy" wylicza szereg faktów antypaństwowej działalności władz szkolnych, podając przytem szczegółowe nazwiska i miejscowości, tak, że czytelnik może odnieść wrażenie, że stan taki rzeczywiście istnieje, a władze, tolerują go. Doprawdy naiwność „miejscowego" przybiera śmieszne formy.

Między innemi wspomina o wyrzuceniu inwentarza szkoły powszechnej z budynku we wsi Rackuny, podczas gdy w istocie sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, a mianowicie: budynek należy do kilku braci, którzy nie mogąc dojść do porozumienia w sprawie podziału, wywarli swój gniew na szkole. Drugi wypadek: mieszkanka wsi Możejki, Aniela Harasimowiczowa nie puściła swego dziecka do szkoły powszechnej w Rackunach, a zbierając kilkoro dzieci okolicznych urządziła prowizoryczną szkołę bez zezwolenia władz, zapraszając jako nauczyciela „Miejscowego". Za przekroczenie obowiązującej ustawy ukarał ją sędzia z Ejszyszek grzywną, której jeszcze dotychczas nie wpłaciła, a więc nieprawdą jest jakoby okoliczni wieśniacy zebrali pomiędzy sobą potrzebną sumę i opłacili karę „ofiary sprawiedliwości". Nie za nauczanie więc, języka polskiego i katechizmu została ukaraną, a za otwarcie prowizorycznej szkoły bez zezwolenia odnośnych władz. Tak samo nieprawdą jest, jakoby polskie szkoły pustoszały, a dzieci uczęszczały do tajnych szkół litewskich. Rzeczywistość wykazuje stan wręcz odmienny.

Chyba ten „Miejscowy" nie jest miejscowym, bo gdyby nim był toby wiedział, że w całej okolicy istnieją tylko dwie szkoły litewskie. Pozatem obowiązany jest wiedzieć, że w Polsce istnieje przymus szkolny, a więc że każe się nie „za nauczanie języka polskiego" i katechizmu lecz za nieprzestrzeganie powyższego przymusu..

Na zakończenie chcę tylko oddać, że rozsiewanie takich wiadomości nie licuje bynajmniej z poważnem stanowiskiem piastowanem przez „Miejscowego". **A. S.**

OSZMIANA

+ **Zakup koni dla wojska.** Powiat oszmiański zdawna słynął dobrocią koni artyleryjskich. Pokazy, urządzane w roku 1928 i 1929 wykazały, że i w chwili obecnej, rolnik miejscowy, po zniszczeniach wojennych, jednakże dochował się już dobrych koni, gdyż do tego miał odpowiednie zamiłowanie które mieli jego dziadowie i pradziadowie.

Lecz cała praca hodowcy szła na marne, gdyż rolnik nie miał zbytu na wychowane zwierzęta, lub, o ile i był ten zbyt, to za pośrednictwem handlarzy, w kieszeni których zostawał cały zarobek hodowcy.

Przeto staraniem wydziału powiatowego z jednej strony, a Wil. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych w osobie inspektora hodowli koni p. mjr. M. Kirjackiego z drugiej, zostały poczynione starania, zmierzające ku organizacji zbytu koni dla wojska, gdyż wiadomem było, że za konia remontowego płacone są dobre pieniądze.

W wyniku powyższych zabiegów wojska, komisja remontowa wyznaczyła swój przyjazd do Oszmiany na dzień 12 października bieżącego roku.

Wobec tego, że przyjazd powyższej komisji był należycie rozgłoszony, doprowadzono do Oszmiany około 400 koni.

Rolnik miejscowy, dotychczas nie sprzedający nigdy bezpośrednio konia dla wojska, nie orjentował się jakie konie komisja remontowa zakupuje, przeto doprowadzono dużo koni typu trenowego. Jednakże komisja remontowa zakupiła 44 konie, co w porównaniu z innemi powiatami województwa, było liczbą dość znaczną.

Odgłos o wielkiej liczbie doprowadzonych koni na dzień przyjazdu komisji remontowej wojskowej, i tem samem duży wybór, dotarł do odpowiednich czynników w Warszawie, tudzież zabiegi p. mjr. Kirjackiego sprawiły, że na dzień 11 grudnia został zapowiedziany powtórny przyjazd wojskowej komisji remontowej, ponadto hodowlą koni w powiecie zaciekawił się p. płk. Rozwadowski, szef departamentu remontu koni w M. S. Wojsk, który też na ten dzień zapowiedział swój przyjazd.

Rolnicy, zachęceni wysokiemi cenami (900 — 1400 zł.) jakie płaciła komisja remontowa, doprowadzili na 11 grudnia do Oszmiany około 600 koni. Przeto komisja nie miała możności przejrzeć taką ilość koni w ciągu krótkiego dnia jesiennego. Zapadający zmrok pozwolił zakupić tylko 32 sztuki, sporo koni nie zdołano zobaczyć, przeto komisja zapowiedziała swój przyjazd na dzień 10 stycznia 1930 roku.

P. Płk. Rozwadowski naocznie przekonał się, że w powiecie oszmiańskim są konie i jest z czego wybrać oraz przyrzekł, że ze swej strony poprze wszelkie poczynania, zmierzające ku podniesieniu hodowli konia remontowego.

Jednocześnie należy nadmienić, że wojskowa komisja remontowa, kategorycznie zastrzegła, że koni od handlarzy nie będzie kupowała, lecz wyłącznie od gospodarzy— hodowców, aby wszystek zarobek pozostawał w kieszeni rolnika i był bodźcem do dalszej hodowli.

TURGIELE

+ **O budowę Domu Ludowego.** Z inicjatywy miejscowego nauczyciela szkoły pow. p. Turczyńskiego odbyło się w dniu 15 b. m., w lokalu szkoły powszechnej w Turgielach zebranie przedstawicieli i członków tamtejszych organizacyj społeczno-gospodarczych i oświatowych, jak: kasy Stefczyka, spółdzielni spożywców, mleczarni, straży pożarnej, kółka rolniczego i Stow. Mł. Polsk.

Licznie zebrani omówili niezmiernie żywotną dla Turgiel sprawę, budowy wspólnego Domu Ludowego. Życzeniem ogółu mieszkańców Turgiel, jak to można było wnioskować z dość ożywionej na ten temat dyskusji, jest wybudowanie takiego domu, w któremby mogły znaleźć pomieszczenie wszystkie wyżej wymienione instytucje i pomyślnie rozwijać swą pracę społeczno-gospodarczą i oświatową. Warunki do stworzenia tak pomyślanego domu ludowego w Turgielach są nader sprzyjające, gdyż w samem centrum miasteczka znajdują się budynki i place parafjalne, które nadawałyby się do wykorzystania dla wspomnianego celu. Potrzeba na to tylko zgody władz kościeln. i dlatego zebrani prosili obecnego na zebraniu ks. wikarego L. Ławcewicza o łaskawą interwencję we wspomnianej sprawie u wyższych władz kościelnych. Miejscowe społeczeństwo ma nadzieję, że władze kościelne w zrozumieniu potrzeb gospodarczych i kulturalno-oświatowych miasteczka przychylą się do próśb ogółu i wydzielą odpowiedni plac oraz dadzą pomoc materjalną mającemu się zorganizować T-wu Domu Ludowego, któreby już w bliskim czasie przystąpiłoby do realizacji budowy wspomnianego domu.

Pozatem postanowiono ożywić istniejącą w Turgielach jedyną organizację kulturalno-oświatową. St. Mł. Polsk. przez zorganizowanie, a raczej odnowienie istniejącej kiedyś przy tej organizacji świetlicy, z której będą mogły korzystać istniejące w Turgielach organizacje oświatowe i gospodarcze. Do współ pracy we wspomnianej świetlicy zgłosiło swój udział miejscowe nauczycielstwo szkoły powszechnej. **E. A.**

Z POGRANICZA

+ **Nieudane przedświąteczne występy przemytników.** W ostatnich dniach na pograniczu polsko-litewskiem placówki K. O. P-u ujawniły kilka usiłowań przemycenia w rejonie odcinków granicznych Troki, Słobódka Wieżajny i Filipów różnych towarów do Polski. Odebrany od przemytników towar w postaci 120 kilo rodzynek, 40 litrów spirytusu i 50 klg. sacharyny przekazano do najbliższych Urzędów Celnych.

85-a Środa Literacka.

A więc znów mili goście, tym razem krajowi. Rewizyta (za wizytę wilnian na obchodzie Orzeszkowej) grodnian z p. prezydentem miasta *Rączaszkiem* na czele. Gości przywitała b. serdecznie p. Helena Romer, dziękując im za miłą wizytę, oraz witając jednocześnie innego miłego, a niespodziewanego gościa, prof. *Tokarza* z Warszawy, znakomitego historyka, badacza dziejów wojskowości polskiej właśnie obecnego w Wilnie i przypadkowo przybyłego na tę „Środę".

Następnie przemówił prof. Limanowski, nawiązując do niezmiernie ważkich symbolów, któremi są herby miast wogóle a w danym wypadku Grodna i Wilna. Przytoczył legendę o św. Krzysztofie, mówił, pięknie poetyzując, na temat herbu Grodna (jeleń z krzyżem w rogach). Stwierdził, że o ile dotychczas na tych ziemiach „każdy sobie", to są wielkie oznaki tego, że odtąd już pójdziemy razem, a przyjazd grodzieńskich gości jest pewnym, ważnym aktem w tej sprawie.

O regjonie grodzieńskim i jego znaczeniu mówił p. Jodkowski, kustosz miejskiego muzeum w Grodnie. Stwierdził znaczenie Grodna jako niezmiernie ważnego punktu w miejscu zetknięcia się trzech grup etnicznych: ruskiej, litewskiej i lechickiej-mazurskiej, jako stolicy tej części kraju, dawnego grodu książęcego, kluczu wreszcie do panowania nad wielkim obszarem ziem, które go otaczają, od Suwalszczyzny aż po Pińszczyznę i dalej, czy od Kurpiów aż poza Wilno daleko, daleko, klucza, o którego posiadanie walczyli niejednokrotnie nawet haliczanie, a cóż dopiero tacy bliscy najeźdzcy jak Krzyżacy. Po krótkim rysie dziejów Grodna, p. Jodkowski mówił o paru bardzo ciekawych osobliwościach regjonalnych grodzieńszczyzny natury etnograficznej i kończąc wyraził nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości znaczenie Grodna będzie należycie uwzględnione, przyczem prace badawcze nad tym terenem rozwiną się odpowiednio.

Dalej śpiewała silnym b. pięknym głosem p. dr. Ottowiczowa (z Grodna) pieśni Różyckiego, Karłowicza, Greczaninowa, Paderewskiego i Rachmaninowa, za co słuchacze żywo i hucznie jej dziękowali oklaskami. Po tem artystycznem intermezzo przemawiał p. prezydent Rączaszek na temat: „Dynamika i twórcze piękno pracy samorządu", przedstawiając pracę samorządową od strony, którą widzimy najrzadziej (jeśli ją wogóle widujemy) mianowicie strony... poetycznej. Udało mu się to w pełni. Zakończył p. Prezydent dwuwierszem z niedawno w Bibljotece Jagiellońskiej odnalezionego, wspaniałego wiersza Norwida p. t. Święty Mir. Wiersz ten w całości niebawem zebrani usłyszeli z ust p. Prezydentowej, która, jak się okazało jest bardzo dobrą recytatorką i... utalentowana poetką. Po wymienionym wierszu Norwida mówiła parę własnych, b. miłych utworów, z których szczególnie podobały się: „O Chrystusie frasobliwym" i „Polana". Po przerwie wywołanej przez herbatkę, usłyszeliśmy utwory p. Nostitz-Jackowskiej (także grodnianki) z których może najwięcej podobał się słuchaczom wiersz: „Koloża".

Na zakończenie wieczora jeszcze jeden gość, p. kpt. Kowalski recytował wiersz własny, napisany na powrót Komendanta z Magdeburga, potem dowcipny wiersz pod adresem p. Juljusza Osterwy, a wreszcie, uproszony przez panie, akompanjując sobie, zaśpiewał także własną piosenkę p. t. „Jak się kochają wróble". Bisom nie było końca i na zakończenie p. kapitan śpiewał piosenkę o legunach w niebie, przyczem słuchacze wtórowali mu w refrenach. Było bardzo mile i wesoło, tak wesoło, jak może na żadnej jeszcze „Środzie" i zakończyło się także dość niezwykle — późno, bo po północy. *s-k.*

Błękitne, różowe i szare...

Właśnie w okresie gwiazdki godzi się to powiedzieć ku wiadomości rodziców, którzy są często w kłopocie co swoim pociechom kupić na gwiazdkę, żeby to było i niedrogie i pożyteczne i dzieciom się podobało...

Jeszcze wycierają się po kątach zeszłoroczne gwiazdki: lalka z nieco oderwaną peruką, parowóz bez kół, srogi, choć pogięty — pałasz i t. p. rupiecie.

W tym roku możemy spróbować z innej dziedziny, bo to i dziatki o rok starsze...

Ukazują się w Warszawie miłe, przemiłe książeczki ilustrowane — błękitne dla młodzieży i różowe — dla dzieci — pod światłą redakcją p. Remigjuszowej Kwiatkowskiej.

Pierwszy komplet, tych tanich estetycznych książeczek i prenumerata ich nadal — zrobi naszym milusińskim długotrwałą radość. Jest tam w tych książeczkach dla dziatwy dziwów, radości, bajek i przygód co niemiara!

Skoro już mówimy o książkach dla dziatwy — godzi się wspomnieć o jeszcze jednej książeczce... szarej.

Książeczka ta głębsze posiada znaczenie, nietylko dla dzieci, ale i dla starszych. Uczy ona, chociaż słów i obrazków w niej niema, powściągliwości, umiarkowania, odmawiania sobie potrzebnych wydatków, naucza przezorności, , uczy patrzenia w przyszłość, hartuje charakter, wzmacnia wolę, a po pewnym czasie, kiedy trochę zapełni się cyferkami naszych wkładek — stanie się naszym przyjacielem, który zawsze w potrzebie rękę nam poda i z biedy wyratuje...

Ta szara książeczka — to książeczka oszczędnościowa P. K. O.

Nie odmówcie waszej dziatwie książek błękitnych lub różowych, ale sprawcie im również książeczkę szarą z P. K. O. — na imię i nazwisko naszej pociechy — z początkową wkładką kilku złociszów. **M. Cz.**

Fałszowanie masła.

Bardzo ważny temat poruszył inż. St. Sieroszewski na łamach „Gazety Polskiej", pisząc o fałszowaniu masła w Wilnie.

W okresach wzmożonego popytu na masło na rynku wileńskim pojawiają się duże ilości tego produktu zafałszowane obcemi tłuszczami. Targi miejskie są wówczas wprost zalane takiem masłem — rzecz prosta, iż cena jego jest oczywiście bardzo niska. To też większe przedsiębiorstwa handlowe znalazły się parokrotnie w sytuacji niemożności zbycia swego rzetelnego towaru, gdyż nie były one w stanie konkurować z takiem, silnie zafałszowanem masłem.

To sztuczne obniżenie cen za nabiał groziło poważnemi stratami producentom, a w pierwszej linji godziło w spółdzielnie mleczarskie.

Omawiany proceder pokątnych handlarzy, przed ostatniemi świętami wielkanocnemi przybrał formy tak jaskrawe, że Magistrat m. Wilna zdecydował się wreszcie położyć kres oszukańczym machinacjom. Na podstawie otrzymanego zlecenia kontrolne organa miejskie przeprowadziły szereg dochodzeń, w wyniku których sporządzono tylko skromną cyfrę 500 protokółów. W toku dochodzeń policyjnych stwierdzono, że przed świętami dowieziono do tak niedużego rynku handlowego, jak Wilno, aż kilka wagonów tłuszczu roślinnego, którego dalsze zużycie wobec zaginięcia po nim śladu jest aż nadto jasne.

Epilog nie dał na siebie długo czekać — posypały się sprawy sądowe, przyczem należy z uznaniem podkreślić surowość wyroków. W kilku wypadkach niezbicie stwierdzonej świadomej złej woli, oskarżeni zostali skazani na 4—6 tygodni więzienia, bez prawa zamiany na grzywnę.

Sądy nie dały wiary wykrętnym tłumaczeniom obwinionych którzy usiłowali wmówić, że masło kwestjonowane nabyli w spółdzielniach mleczarskich. Manewr był zbyt przejrzysty, by nie uderzał w oczy: jednym zamachem siebie wytłumaczyć, oraz podciąć jednocześnie zdobyty przez spółdzielnie autorytet.

Na marginesie wyroków sądowych w Wilnie — musimy zauważyć, że gdyby wszystkie czynniki odnosiły się do spr. fałszow. masła tak jak wileńscy sędziowie, to oszukiwanie nieświadomych konsumentów nie miałoby miejsca. Tem samem sytuacja w pracy mleczarskiej uległaby sanacji, można byłoby skutecznie wytężać siły nad poprawą produkcji. Dotychczas wysiłki te częstokroć są bezskuteczne i trudno się dziwić — pocóż bowiem mleczarnia ma się starać o wyrób dobrego towaru, kiedy przemyślni handlarze i tak za zły towar zapłacą dobrze. A płacić tak mogą tylko dzięki temu, że straty z przepłacenia towaru odbijają, mieszając do masła krowiego różne dużo tańsze tłuszcze roślinne i mieszaniny tłuszczów.

Społeczne instytucje domagają się kontroli i surowych rygorów za fałszerstwa, z uwagi na swe dążenia do udoskonalenia produkcji — spożywcy zaś winni pójść tą samą drogą, żądając ukrócenia swawoli tych, którzy na ich kieszeni kosztem ich sił zdrowotnych dorabiają się majątków.

Należy z całą bezwzględnością wyplenić złe obyczaje kupieckie, ściągnąć oszustów — czy oszustwo występuje przy tranzakcjach leśnych, czy przy postępowaniach spadkowych, czy w handlu nabiałem, pozostanie ono zawsze takiem samem oszustwem—dlaczegóż więc naogół oględniej się traktuje oszustów środków spożywczych?

Wydanie rygorystycznych przepisów administracyjnych jest nakazem chwili i dłużej zwlekać nie wolno.

Tajemnicza historja z drogocenną walizką.

Część biżuterji i gotówki ulotniła się.

Józefa Hrynik zam. przy ul. Chocimskiej Nr. 32 z pewnych względów posiadane kosztowności w biżuterji i gotówce pełnowartościowej jak w złocie rosyjskiem i banknotach amerykańskich zapakowała przed kilku miesiącami w walizkę i tę powierzyła swej siostrze Zofji Łaszkowskiej, prosząc ją o przechowanie.

Dopiero teraz H. postanowiła odebrać swą własność, o którą przez kilka miesięcy była zupełnie spokojną, w tym celu przybyła do siostry, zamieszkałej przy ul. Werkowskiej Nr. 25.

Jakież jednak przerażenie ogarnęło Hrynik, gdy skonstatowała, że walizka była otwierana, a po skrupulatnem zbadaniu, okazało się, iż w tajemniczy sposób ulotniły się: 4 złote zegarki damskie, 3 obrączki, 3 złote pierścionki damskie oraz w gotówce 50 dolarów i 130 rubli w złocie.

Poszkodowana, która stratę oceniła na 14.000 złotych, uwiadomiła policję, prosząc o interwencję.

Wszczęte dochodzenie zapewne rzuci nieco jaśniejsze światło na tę bądź co bądź ciekawą sprawę.

KRONIKA

Piątek 20 Grudnia	Dziś: † S. dz. Teofila. Jutro: † S. dz. Tomasza.
	Wschód słońca—g. 7 m. 17
	Zachód —g. 15 m. 25

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 19/XII—1929 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 780
Temperatura średnia: — 2 C°
Opady w milimetrach: —
Wiatr: południowo-zachodni.
Uwagi: pogodnie.
Minimum: — 4
Maximum: + 0,5
Tendencja barometr.: spadek ciśnienia.

KOŚCIELNA

— **Nabożeństwo żałobne sodalicji klawerjańskiej.** Zarząd Sodalicji Klawerjańskiej prosi wszystkich członków i przyjaciół o najliczniejsze wzięcie udziału w dorocznem nabożeństwie, które odprawione zostanie w intencji wszystkich członków Wileńskiej Sodalicji Klawerjańskiej w dniu 22 grudnia r. b. o godzinie 10-ej rano w kościele św. Jana, w kaplicy M. B. Dobrej Rady.

URZĘDOWA

— **Podziękowanie Pana Prezydenta Rzeczpospolitej dla delegatów T-wa Zbliżenia Polsko-Łotewskiego.** Kancelarja Cywilna nadesłała z polecenia Pana Prezydenta Rzeczpospolitej dla pana wojewody Raczkiewicza pismo, zawierające podziękowanie dla delegatów Dyneburskiego T-wa Zbliżenia Łotewsko-Polskiego oraz dla uczestników zebrania odbytego w Wilnie z okazji pobytu dyneburskiej wycieczki — za wyrazy hołdu przesłane Panu Prezydentowi Rzeczpospolitej w dniu 6 b. m.

O podziękowaniu tem zawiadomił p. wojewoda Zarząd Towarzystwa Zbliżenia Łotewsko-Polskiego w Dyneburgu.

— **Z pobytu p. wojewody w Warszawie.** Wojewoda Wł. Raczkiewicz powrócił we czwartek rano z podróży służbowej do Warszawy, gdzie bawił w ciągu trzech dni. Jak się dowiadujemy obok załatwienia szeregu spraw służbowych naszego województwa p. wojewoda wileński przewodniczył w Warszawie obradom sekcji dekoncentracji Komisji dla usprawnienia administracji państwowej. Sekcja prowadziła bardzo ożywioną i wielce interesującą dyskusję nad problemami dekoncentracji w zakresie ministerstwa reform rolnych oraz w zakresie czynności departamentu sztuki. Powzięto szereg doniosłych postanowień.

— **Wiceminister Pr. i Op. Społ. w Wilnie.** W czwartek 19 b. m. rano przybył do Wilna na dwudniowy pobyt podsekretarz stanu w Min. Pracy i Opieki Społecznej gen. dr. Stefan Hubicki celem wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia domów dla oficerów i podoficerów na Pióromoncie i przeprowadzenia inspekcji tutejszych placówek, podległych Min. Pracy i Op. Społ. P. wicemin. Hubicki przybył do urzędu wojewódzkiego i złożywszy wizytę p. wojewodzie przeprowadził najpierw inspekcję wydziału pracy i opieki społecznej wil. urzędu wojewódzkiego, a następnie innych instytucyj podległych temu wydziałowi.

— **Zjazd komendantów Oddziałów Zw. Strzeleckiego pow. mołodeczańskiego przesyła wyrazy uznania p. wojewodzie Raczkiewiczowi.** Zjazd przewodniczących i komendantów Oddziałów Związku Strzeleckiego pow. mołodeczańskiego nadesłał pod adresem p. wojewody Raczkiewicza telegram z wyrazami serdecznego uznania i zapewnienia usilnej pracy Związku Strzeleckiego w tym powiecie.

P. wojewoda podziękował pisemnie za otrzymany telegram przesyłając życzenia, ażeby prace Związku Strzeleckiego w Mołodecznie rozwijały się jak najpomyślniej.

— **O podniesienie stanu sanitarnego w województwie wileńskiem.** P. wojewoda wileński przyjął dziś członków ministerjalnej komisji służby zdrowia dr. Hryszkiewicza, Palestra i Wiśniewskiego, z którymi odbył dłuższą konferencję w sprawach stanu sanitarnego na terenie województwa wileńskiego.

— **Pierwsze budżetowe posiedzenie magistratu.** Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze nadzwyczajne posiedzenie prezydjum magistratu m. Wilna poświęcone debatom nad projektem preliminarza budżetowego na rok 1930-31.

MIEJSKA

— **Uwadze władz miejskich.** Cieszą nas wszelkie inwestycje przeprowadzane w śródmieściu, z niecierpliwością i utęsknieniem oczekujemy nowych, asfaltowych jezdni, raduje nas doprowadzanie do porządku skwerów i chodników. I byłoby wszystko w porządku gdyby magistrat pamiętał również i o przedmieściach.

Naogół większość przedmieść przedstawia stan opłakany. Prawda że coś i tu zrobiono, ale jest duże „ale". Doły i wyboje w jezdniach, zupełny brak chodników, błoto powyżej kostek.

Wszyscy pamiętamy te solenne obietnice, „naszych ojców miasta", lecz jak dotychczas były to tylko obiecanki i puste słowa.

O przykłady bardzo łatwo. Weźmy ulicę Popówską od Filareckiej do Krzywego Koła zwłaszcza podczas niepogody. Chodnika niema, dziury w jezdni, oświetlenie bardzo słabe, ale zato błoto ogromne. Drugi, już bliżej centrum miasta, róg ulicy Bołtupskiej i Lwowskiej — przejść nie można z powodu braku chodników. A o ulicy Derewnickiej, Chocimskiej, Trębackiej, Nowym Świecie, Strycharskiej, Zwierzynieckiej i t. p. nie warto nawet wspominać co się tam dzieje.

Błoto, błoto i jeszcze raz błoto.

Dopóki obowiązek utrzymania chodników ciążył na właścicielach domów, mieliśmy przynajmniej drewniane „klawisze" — obecnie nawet i tych niema i brodzić musimy po błocie. A przecież podatki płacimy, dajemy wszystko czego od nas magistrat żąda — wzamian mamy błoto.

Czas wreszcie przystąpić do usunięcia tych anomalji i zapewnić mieszk. przedmieść jakie takie wygody i bezpieczeństwo chodzenia, a więc choć prymitywne chodniki i zasypanie wybojów w jezdni i trochę lepsze oświetlenie ulic.

Mieszkaniec przedmieścia.

WOJSKOWA

— **Kto ma się stawić do zebrań kontrolnych?** Z dniem 21 b. m. zaczną się dodatkowe zebrania kontrolne zorganizowane dla wszystkich tych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia, którzy byli obowiązani zgłosić się do zasadniczych zebrań kontrolnych w roku 1929, lecz z jakichkolwiek powodów nie stawili się.

Dziś w dniu 20 b. m. punktualnie o godz. 8-ej rano do lokalu P. K. U. (Jakóba Jasińskiego 18) muszą się zgłosić szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia urodzeni w roku 1902 z nazwiskami rozpoczynającemi się na litery od A do Ł włącznie.

Jutro na litery od M do Ż.

— **Uroczyste poświęcenie domów mieszkalnych dla podoficerów i oficerów.** W dniu dzisiejszym, o godzinie 12-ej w poł. odbyło się przy ulicy Plutonowej na Pióromoncie poświęcenie zbudowanych przez wojskowy Fundusz Kwaterunkowy 2-ch domów mieszkalnych dla podoficerów i takiegoż domu oficerskiego.

Gmachy przystrojono flagami państwowemi, przed frontem gmachu rząd wetkniętych lanc ułańskich uzupełniał dekorację. Na powitanie gości przygrywała orkiestra wojskowa Poświęcenia domów i mieszkań dokonał ks. biskup. dr. Władysław Bandurski w asystencji księdza proboszcza Śledziewskiego w obecności wojew. wileńskiego Władysława Raczkiewicza, podsekretarza stanu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej gen. d-ra Hubickiego prezydenta m. Wilna Folejewskiego oraz licznych przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych. Po ceremonji poświęcenia wygłoszono szereg przemówień, które zawierały życzenia dla mieszkańców tych gmachów. Przemawiał ks. biskup Bandurski, wiceminister gen. Hubicki, dowódca 6 p. p. Leg. pułk. Biestek, wojewoda Raczkiewicz, oraz dwaj reprezentanci przedsiębiorstw budowy.

Obydwa gmachy, przeznaczone dla podoficerów są dwupiętrowe i mieszczą razem 36 mieszkań jedno i dwupokojowych. Domy dla oficerów składają się z pomieszczeń trzypokojowych, Wszystkie pomieszczenia nie wyłączając jednopokojowych, mają przedpokoje, kuchnie, łazienki, wodociągi i piwnice. Rozkład mieszkań jest nadzwyczaj dogodny i wszystkie urządzenia odpowiadają nowoczesnym wymogom.

UNIWERSYTECKA

— **Z Wydziału Humanistycznego U. S. B.** Stopień Magistra filozofji w zakresie filologji polskiej uzyskała p. Elżbieta Andrzejewska z Sarnackich, w zakresie filologji klasycznej p. Helena Kruszyńska z Hanusewiczów, w zakresie historji pp. Natalja Chełmicka, Malwina Mozolewska, Stefan Rosiak i ks. Florjan Niewiero.

Z KOLEI

— **Uruchomienie dodatkowego pociągu osobowego z Wilna do Warszawy.** Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie zawiadamia w celach informacyjnych, że w związku ze wzmożonemi przejazdami świątecznemi, będzie uruchomiony dodatkowy pociąg osobowy z Wilna do Warszawy z wagonami I, II, III klasy, który odejdzie z Wilna dn. 21 grudnia r. b. (sobota) o godzinie 19 min. 15, przejdzie przez Grodno o godzinie 22.32 i godz. 22.40, Białystok o godzinie 0.35 i 0.50 i przybędzie do Warszawy około godz. 6-ej rano dnia 22 grudnia r. b.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Wspólny opłatek. Koło byłych wychowanek SS. Nazaretanek** zawiadamia, że dnia 22 b. m. o godzinie 6-ej po poł. w lokalu koła (Piaskowa 4) odbędzie się wspólny opłatek.

Uprasza się o liczne przybycie.

RÓŻNE

— **Z Izby Przemysłowo-Handl. w Wilnie.** Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie uzyskała informacje, że następujące towary mogą być w większej ilości eksportowane do Egiptu:

Tkaniny bawełniane, wełniane, lniane; wyroby jutowe, dziane, drzewo budulcowe, meble gięte; forniery, dykty, parkiety, grzyby, wędliny, cement, papa dachowa, przybory piśmienne, zioła lecznicze, przetwory ziemniaczane, wyroby szklane, wyroby celulozowe.

Izba prosi zainteresowane firmy o zgłoszenie się do Izby, celem udzielenia szczegółowych informacyj, dotyczących zdolności eksportowych firm w odniesieniu do rynków egipskich, oraz celem ewentualnego uzyskania szczegółowych informacyj.

— **Propaganda higjeny.** Dziś o godz. 12.30 w południe w Kinie Miejskiem przy ul. Ostrobramskiej, po raz ostatni odbędzie się zorganizowane przez Okręgowy Związek Kas Chorych w Wilnie, wyświetlenie filmów: 1) „Zarazek Kocha" — najstraszliwszy wróg ludzkości — zarazek gruźlicy (suchot) i 2) „Jak Franek spędza dzień". Wzorowa higjena dziecka w wieku szkolnym. Część I — w domu, cz. II — w szkole, cz. III — na ćwiczeniach gimnastycznych.

Przed wyświetleniem filmów wypowie odczyt prelegent T-wa Przeciwgruźliczego p. Dr. W. Prażmowski.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Nadmieniamy, że w czasie od 16 grudnia b. r. do dnia dzisiejszego pokazy te i odczyty osiągnęły najwyższą frekwencję, t. j. wypełnioną stale po brzegi salę miejską.

— **Konfiskata szkodliwej broszury.** Broszura p. t. „Głos nawróconego rabina" o której pisaliśmy w „Kurjerze Wileńskim" z dnia 17 b. m. jak się dowiadujemy została przez Starostwo Grodzkie skonfiskowana.

ZABAWY

— **Pragram obchodów i zabaw w Kole** Pol. Mac. Szk. im. T. Kościuszki, przy ulicy Turgielskiej 12, w czasie świąt Bożego Narodzenia przewiduje:

Dnia 26 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem przedstawienie, dział koncertowy i zabawę taneczną; 27 b. m. o godzinie 8-ej wieczorem tradycyjne łamanie się opłatkiem członków i sympatyków Koła: 28 b. m. o godz. 10 wiecz. towarzyską zabawę taneczną; 29 b. m. o godz. 6-ej wieczorem, odczyt, żywą gazetkę i przedstawienie; 30 b. m. o godz. 10 wiecz. wieczór sylwestrowy.

Życzący wziąć udział w łamaniu się opłatkiem i w wieczorze sylwestrowym proszeni są o zapisywanie się wcześniej w kole.

— **Bal doroczny Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego** odbędzie się pod protektoratem p. wojewody Władysława Raczkiewicza, dnia 4 stycznia 1930 roku w salonach hotelu Georges'a. Lista honorowych gospodyń i gospodarzy zostanie wkrótce ogłoszona. Dochód z balu przeznaczony jest na budowę przystani wioślarskiej. Vstęp tylko za zaproszeniami.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś po raz dziesiąty ciesząca się olbrzymiem powodzeniem wzruszająca sztuka Gordina „Mirla Efros". Znakomita artystka Wanda Siemaszkowa, kreująca w tej sztuce główną postać niebawem już opuszcza Wilno. Codziennie przepełniona widownia przyjmuje entuzjastycznie wielką polską artystkę. Dziś bilety ulgowe ważne nie będą.

— **„Turandot"** Od tygodnia bawi w Wilnie b. dyrektor Teatru Krakowskiego wybitny reżyser dr. Z. Nowakowski, który pozyskany został przez dyrekcję Teatrów Wileńskich w celu wystawienia rozgłośnej egzotoycznej sztuki „Turandot".

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś po raz drugi ostatnia nowość repertuaru pełna humoru i zabawnych sytuacyj zabawna kom. Fodora „Mysz kościelna".

— **„Sen nocy letniej" dla młodz. szkolnej.** Jutro w sobotę o godz. 3.30 po poł. wystawiona będzie w teatrze na Pohulance po cenach dwukrotnie zniżonych efektowna baśń dramatyczna W. Szekspira z muzyką Mendelsohna „Sen nocy letniej".

— **„Sandomierskie Wesele".** Ostatnie przedstawienia teatru regjonalnego odbędą się w gmachu Teatru „Lutnia" jutro w sobotę o godz. 5-ej po poł. i w niedzielę dwukrotnie o godz. 3 i 5 po poł. po cenach zniżonych od 75 gr. do 2 zł. Wystaw. zostanie barwne widowisko w trzech obrazach „Sandomierskie Wesele" obfitujące w piękne melodje, tańce, obrzędy ziemi sandomierskiej.

— **Poranek baletowy Sawinej-Dolskiej.** Zespół uczenic Sawinej-Dolskiej wystawia z jej współudziałem „Pogrzeb lalki" pantomimę Czajkowskiego oraz szereg produkcyj tanecznych do muzyki Szopena, Griega, Glinki, Zawadzkiego i in. Poranek odbędzie się we czwartek dnia 26 b. m. o godz. 12-ej w południe. Ceny miejsc od 50 groszy.

— **Wieczór szkoln. w Konserw. Muzyczn.** W sobotę dnia 21 b. m. o g. 7 w. w siedzibie Konserwatorjum Muz. w Wilnie (Dominikańska 5), odbędzie się trecjałowy wieczór uczniów i uczennic Konserwatorjum. Występować będą uczniowie z klasy fortepianu, skrzypiec, śpiewu solowego i instrumentów dętych. Karty wstępu dla rodzin i gości otrzymać można w sekretarjacie Konserwatorjum od g. 4—7 w.

RADJO

PIĄTEK, dnia 20 grudnia.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka popularna w wyk. zespołu muzycznego Polskiego Radja. 17.00: Chwilka litewska. 17.15: Kurs fotografji dla amatorów. „Pracownia fotograficzna amatora". 17.45: Koncert. 18.45: Audycja poetycka. „Ballada o kamieniotłuku" E. Zegadłowicza. Zradjofonizowana w wyk. zesp. dram. rozgł. wil. 19.15: „Skrzynka pocztowa Nr. 91" 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Transmisja z Warszawy. Koncert symfoniczny, feljeton i komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna z płyt gramofonowych.

SOBOTA, dnia 21 grudnia.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Poranek muzykiki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Chwilka litewska. 17.15: Komunikat rolniczy. 17.25: „W świetle rampy" przegląd nowości teatralnych wygł. T. Łopalewski. 17.45: Słuchowisko dla dzieci. 18.50: „Feljeton wesoły" wygł. Karol Wyrwicz-Wichrowski. 19.15: Program na następny tydz. 19.40: Rozmaitości i sygnał czasu. 20.05: „Z szerokiggo świata", najciekawsze wydarzenia tygodnia omówi Henryk Tokarczyk. 20.30: Koncert religijny Chóru Wielkiej Synagogi m. Wilna przy udziale nadkantora Szaja Inspektora. 22.00: Komunikaty i feljeton. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie".

Z SĄDÓW

Zabójstwo z zasadzki

na tle porachunków rodzinnych.

Wieczorem, dnia 16 listopada r. b. mieszkańcy wsi Osowo, gm. bielskiej, pow. lidzkiego zaalarmowani zostali hukiem strzału i krzykami o ratunek.

Spieszący na pomoc ujrzeli jakiegoś człowieka, biegnącego drogą, który niebawem padł na ziemię.

Okazało się, iż jest to gospodarz z tej wsi Aleksander Kamieniecki, który daje już jedynie słabe oznaki życia.

Umierającego przeniesiono do jego chaty, gdzie ten zdążył wskazać że strzał był dany z zewnątrz przez okno, lecz nie wie kto był jego sprawcą.

Stwierdzono, że Kamieniecki trafiony został kulą karabinową w piersi i wskutek krwotoku wewnętrznego zmarł po kilkunastu minutach.

O wypadku uwiadomiono policję która prowadząc dochodzenie odszukała świeże ślady dwóch biegnących ludzi od strony domu Kamienieckiego poprzez ogrody i pola. Jeden z tych śladów doprowadził do domu sąsiada Antoniego Zubryka, a drugi do zagrody Stefana Łukaszewicza znajdującej się we wsi Toboły, w odległości pół klm. od Osowa.

Dalsze dochodzenie ustaliło, iż w rodzinie Kamienieckich od dłuższego czasu panowały ciągłe zatargi i kłótnie, co nasunęło przypuszczenie, iż zabójstwo dokonane zostało na tle porachunków osobistych.

Podejrzanych o dokonanie czynu a mianowicie: kochankę zabitego, wdowę po jego zmarłym bracie — Annę Kamieniecką, jej syna Stefana i krewnego Stefana Łukaszewicza oraz dawniejszego kochanka Kamienieckiej Antoniego Zubryka aresztowano.

W czasie badania wszyscy wymienieni oskarżali się wzajemnie, z czego władze śledcze wyciągnęły wnioski i oddały pod sąd Stefana Łukaszewicza i Stefana Kamienieckiego o dokonanie wspólnie zabójstwa z zasadzki zaś Annę Kamieniecką i Antoniego Zubryka o podżeganie do zbrodni.

Wszyscy oni stanęli przed sądem okręgowym w czasie jego sesji w Lidzie.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego i wysłuchaniu stron z jednej strony oskarżyciela publicznego, zaś z drugiej obrońców, sąd uznał podsądnych: Łukaszewicza oraz Stefana i Annę Kamienieckich za winnych popełnienia inkryminowanych im czynów i skazał wszystkich na bezterminowe ciężkie więzienie.

Winę podsądnego Zubryka sąd uznał za nieudowodnioną i wobec tego uniewinnił.

Ka-er.

Zjazd dyrektorów szpitali z woj. wileńskiego.

We czwartek dnia 19 b. m. odbył się w Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego pierwszy zjazd dyrektorów szpitali powiatowych, państwowych i samorządowych z terenu całego wojew. wileńskiego. Przybyło około 10 dyrektorów wspomnianych szpitali z prowincji, dalej dyrektorowie szpitali m. Wilna, z szefem sekcji zdrowia Magistratu dr. Maleszewskim i naczelnym lekarzem m. Wilna dr. Minkiewiczem na czele. W obradach zjazdu uczestniczyli pozatem delegaci Min. Spr. Wewn.

Obrady zjazdu zagaił w imieniu p. wojewody wileńskiego naczelnik wydziału zdrowia dr. H. Rudziński, podkreślając, że zjazd obecny jest pierwszym tego rodzaju zjazdem na terenie woj. wileńskiego i przedstawiając cele zjazdu, mianowicie omówienie braków i bolączek szpitalnictwa na Wileńszczyźnie oraz sposobów ulepszenia szpitalnictwa i całej gospodarki szpitalnej zgodnie z najnowszemi wymogami medycyny.

Następnie wszyscy dyrektorowie szpitali składali szczegółowe sprawozdania z miejsc swej pracy i przedstawiali potrzeby podległych im zakładów. W toku dyskusji w związku ze sprawozdaniami kierowników szpitali delegaci Min. Spr. Wewn. przyrzekli daleko idącą pomoc finansową, która umożliwi ulepszenie naszego szpitalnictwa zarówno pod względem leczenia chorych jak i gospodarki szpitalnej oraz pod względem wewnętrznego i zewnętrznego wyglądu budynków szpitalnych. Zkolei adjunkt tutejszej kliniki chirurgicznej dr. Tymiński wygłosił referat w sprawie prowadzenia oddziałów chirurgicznych w szpitalach powiatowych, zaś dr. Zofja Kuncewicz, kierowniczka oddziału dla chorób gruźliczych w szpitalu zakaźnym m. Wilna referat o zasadach leczenia chorych na otwartą gruźlicę w szpitalach powiatowych. Przedmiotem dyskusji były również statuty szpitalne oraz sposób pobierania opłat szpitalnych i ściąganie zaległości. Powzięto w rezultacie obrad we wszystkich sprawach które były na porządku dziennym szereg doniosłych i bardzo pożytecznych uchwał.

Na tem zjazd zakończono. W dniu dzisiejszym t.j. w piątek uczestnicy zjazdu zwiedzać będą szpitale wileńskie, kliniki i inne tutejsze zakłady.

NA WILENSKIM BRUKU

Plon złodziei mieszkaniowych.

Niemiła przygoda spotkała Antoniego Jurewicza, zamieszkałego przy ul. Kalwaryjskiej Nr. 59, któremu nieujawniony sprawca skradł z mieszkania różnego rodzaju bieliznę oraz garnitur.

Na dobitkę złego w zabranem ubraniu znajdowały się pieniądze w kwocie 680 zł. co razem przyczyniło poszkodowanemu stratę w wysokości 1170 zł.

— Z mieszkania Józefa Maciańskiego (ul. Zamkowa 2) niewykryty dotąd sprawca skradł dwa zegarki srebrny i złoty, znalezioną gotówkę w kwocie 450 zł. oraz weksel na 50 zł., wystawiony przez Bolesława Brzeźniewicza, książkę wojskową i inne dokumenty.

— Pastwą złodziei, którzy dostali się do mieszkania Antoniny Jasielewiczowej (ul. Rysia 22) stało się to, co znajdowało się pod ręką a więc: mięso wieprzowe, szal, wełniane trzewiki damskie oraz weksel wystawiony na 500 zł. przez Arona Rubinowicza.

We wszystkich tych sprawach policja wszczęła śledztwo, celem wykrycia winnych i ewentualnego powetowania strat poszkodowanych.

Okradziona krawcowa.

Z pracowni Marji Juchniewicz, mieszczącej się przy ul. Piłsudskiego 18 niezauważeni sprawcy wynieśli narzędzia jej pracy, t. j. maszynę do szycia f. „Singier" oraz płaszcz damski.

Amatorzy politury.

Ze składu Józefa Krzywickiego, mieszczącego się przy ul. Kwaszelnej Nr. 11 skradziono dwie beczki z politurą, wartości 9000 złotych.

Poszkodowany, jak to mówią, w czepku się narodził, gdyż jeszcze tegoż dnia odzyskał swą własność.

Wdrożone bowiem dochodzenie doprowadziło do ustalenia, że jedną z beczek sprawcy, najwidoczniej spłoszeni, porzucili przy ul. Gęsiej, zaś drugą odnaleziono na wozie Stanisława Sobolewskiego ze wsi Góry Nr. 37, który usiłował ją przewieźć lecz przejeżdżając przez ul. Nowogródzką natknął się na funkcjonarjusza policji, który poznał skradzioną beczkę, i wobec czego Sobolewskiego wraz z wozem i tem co na nim było zatrzymał, aż do przeprowadzenia śledztwa.

Skradziony wieprzak powrócił do właściciela.

Józef Jurewicz z Kropiwnicy uwiadomił władze, iż uprowadzono mu wieprza, wartości 150 zł.

Wdrożone śledztwo jeszcze tego samego dnia ujawniło, że sprawcą jest Józef Bohdanowicz, zamieszkały przy ul. Połockiej 4, którego zaaresztowano, a wieprza odebranego zwrócono poszkodowanemu.

Czyżby usiłowanie morderstwa?

Do komisarjatu policji zgłosiła się wzburzona Nina Kanasic, zamieszkała przy ul. Kurlandzkiej 21, która oskarżyła Jadwigę Juncewicz (ul. Raduńska 27) o usiłowanie pozbawienia jej życia przez uduszenie powrozem, zarzuconym na szyję.

Celem wyjaśnienia istoty rzeczy, w sprawie tej wszczęto dochodzenie.

Dziecko pod taksówką.

Taksówka Nr. 44, prowadzona przez kierowcę Jana Paszkowskiego (Brzeg Antokolski 17) przejeżdżając przez ul. Ostrobramską najechała na pozostawionego bez opieki 8-letniego Mieczysława Krszyka, który na szczęście doznał nieznacznego jedynie uszkodzenia ciała, wobec czego lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy poszwankowanego chłopczyka przewiózł do domu zalecając opiekunom by troskliwiej opiekowali się dzieckiem.

Rozmaitości

ILE WYDAJE AMERYKA NA KOSMETYKI?

Na ostatnim kongresie stowarzyszenia fryzjerów damskich i właścicieli salonów piękności w New-Yorku liczni referenci przytoczyli cały szereg cyfr, ilustrujący świetny rozwój zawodu, opartego na „poprawianiu natury" najrozmaitszemi środkami kosmetycznemi. W ręku, a raczej w kasach fryzjerów damskich, perfumeryj i salonów piękności zostawiają Amerykanki rocznie imponującą kwotę 2.000.000.000 dolarów, a wiec prawie dziewięc razy tyle, ile wynosi budżet państwowy Polski.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ulicy Zamkowej w domu Nr. 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, iż w dniu 23 grudnia 1929 r. o godz. 10-ej rano w Wilnie przy ulicy Objazdowej 6—8 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Eugenjusza Jagodowskiego, składającej się z urządzenia mieszkaniowago, kawałku płótna i radjoaparatu, oszacowanej dla licytacji na sumę 499 zł.

271/VI9 Komornik Sądu Grodzkiego (—) J. LEPIESZO.

Wynik konkursu na plakat przedsiębiorstwa „POLMIN" Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych.

Dnia 13-go grudnia 1929 roku „Jury" złożone z p. prof. Cieśli Henryka i p. prof. inż. arch. Wiktora Bronisława, jakoteż z członków Dyrekcji „Polminu" — rozpatrzyło 255 nadesłanych prac konkursowych i przyznało:

I-szą nagrodę w kwocie zł. 1.000 — pracy opatrzonej godłem „To",

II-gą nagrodę w kwocie zł. 500 — pracy opatrzonej godłem „Srebrny murzyn",

III-cią nagrodę w kwocie zł. 300 — pracy opatrzonej godłem „Kappy end".

Po otwarciu kopert okazało się, że autorami prac są:

ad I. i II. pp. Jerzy Hryniewiewiecki i Andrzej Stypiński z Warszawy,

ad III. pp. Władysław Lewandowski i Bolesław Przyłuski z Warszawy.

Ponadto zamierza Dyrekcja zakupić około 15 prac.

Prosimy autorów prac nienagrodzonych o podanie adresów, pod jakiemi mają być zwracane prace oznaczone odnośnem godłem, gdyż ze względu na dyskrecję nie będziemy otwierać nadesłanych kopert.

„POLMIN" Państw. Fabr. Olejów Mineralnych DYREKCJA.

PRZETARG.

Ministerstwo Komunikacji zawiadamia o przetargu ofertowym, który odbędzie się dnia 7 stycznia 1930 roku o godz. 11 na sprzedaż złomu żelaznego (obręczy, kół Griffina i osi wagonowych) Szczegóły N № 290 „Monitoru Polskiego" z dnia 17.XII. r. bież. i „Gazecie Polskiej" № 47 z dnia 15.XII. r. b.

Ogłoszenie.

Komenda Wojewódzka P. P., przy ul. św. Jańskiej 3, podaje do wiadomości, że w dniu 30 grudnia o godz. 10-ej odbędzie się sprzedaż z licytacji zdekompletowanej maszyny do szycia, maszyn do pisania, motoru przyczepnego do łodzi, 250 sztuk wędzideł, różnego rodzaju nowe sprzączki, około 320 klg. odpadków kożuchowych, narzędzia lekarskie i dentystyczne, łom samochodowy i drobne części samochodowe nowe, łom gumowy, łom guzowy żelazny oraz łom stalowy, składający się z nieużytecznych rewolwerów. Przedmioty przeznaczone do sprzedania oraz szczegółowy spis tych ostatnich oglądać można w Intendenturze, pokój Nr. 10 w dn. 21, 22 i 23 grudnia, w godzinach od 11 do 13.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza iż w dniu 31 go grudnia 1929 r. o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Tatarskiej 3. odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużniczki Weroniki Polekówny, składającej się z taksówki Nr. 144, wojewódzki 14477, oszacowanej dla licytacji na sumę 2.000 złotych, na zaspokojenie pretensji firmy Auto-Garaże i Poznańsko-Warszawskiego T-wa Ubezpieczeń.

2919/VI Komornik Sądu Grodzkiego J. Lepieszo.

PHILIP MACDONALD. 25)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW").

Autoryzwany przekład Janiny Sujkowskiej.

Skórzany fotel dał znać o sobie słuchowo.

— Tak, tak!—rzucił niecierpliwie. Głos jego nie podobał się Antoniemu w jeszcze wyższym stopniu, niż wygląd. — Tak, tak! Ale w tem jest coś więcej niż policyjny punkt widzenia. I dlatego właśnie ja tu jestem obecny. — Wyprostował się i zwrócił twarzą do Antoniego. — Idzie przedewszystkiem o jak największy pośpiech. Nie możemy dopuścić do tego, żeby ta sprawa wlokła się długo. Musi być wyświetlona w możliwie krótkim czasie. I — pochylił się ku przodowi, potrząsając wskazującym palcem — bez hałasu, bez wielkiego rozgłosu. Rozumie pan? Krótkie śledztwo, ograniczone do rzeczy z a s a d n i c z y c h. Bez wywlekania na wierzch brudów, bez grzebania się w błocie. To jest w razie, jeżeliby się coś takiego wykryło. Tylko rzeczy zasadnicze i pośpiech. Nadewszystko pośpiech. — Uderzył ręką w poręcz fotelu. — Pośpiech i jeszcze raz pośpiech. Skończyć z tem raz — możliwie pocichu. — Utkwił w detektywa małe oczki, jakby chcąc mu narzucić hipnotycznie swoją wolę. — Rozumie pan?

Ale Antoni patrzył na swoją cygarniczkę.

— Pozwoli pan, że zapalę? Dziękuję — rzekł do Chartersa.

Zapalił papierosa, notując w myśli spostrzeżenia, że dygnitarz zaczerwienił się jak burak, a Lucas, którego wargi poruszały się bezmownie, przeniósł pałający wzrok na czubek potarganej głowy Thwaitesa. Antoni zaciągnął się dwa razy dymem i rzekł:

— Czy pana rozumiem? Zdaje się, że tak. Powtórzę w skróceniu to, co mi pan powiedział. Nie chce pan, żeby się ta sprawa przeciągała. Chce pan, żeby się rozstrzygnęła możliwie szybko. Dalej życzy pan sobie, żeby do wiadomości publicznej dostało się jak najmniej szczegółów. Chce pan, żeby kogoś aresztować—prędko—odrazu— i powiesić. Kogoś winnego—o ile się da. Domaga się pan, aby kupy błota czy brudu pozostały na boku nierozgrzebane, cokolwiekby się pod niemi kryło... Czy dobrze to ująłem? Pozostaje mi tylko prosić o wyjaśnienie dwóch punktów.

Thwaites patrzył na detektywa takim wzrokiem, jakby się obawiał, że z niego drwi.

— Mów pan! — rzekł.

— Pierwszy jest łatwy — odpowiedział Antoni — i ma swoje źródło w mojej kompletnej ignorancji spraw politycznych. Drugi—dużo trudniejszy, bo jak dotąd, robi pan z niego prywatną tajemnicę. Pierwszy brzmi: kim pan właściwie jest? Drugi—jakie stanowisko zajmuje pan wśród tammanistów *) czy w niebie, czy może tu i tu jednocześnie?

Thwaites zerwał się na nogi, wtulił głowę w wąskie ramiona i zaciął rozdygotane wargi. Twarz i szyja spłonęły mu szkarłatem.

—Mój B o ż e! — wyjąkał bezradnie i rzucił się zpowrotem na fotel.

Antoni palił spokojnie papierosa. Rozległo się stłumione chrząknięcie Lucasa i zaraz potem gwałtowny wybuch śmiechu generała - porucznika, sir Rigby Witherspoona Chartersa, głównego komisarza policji londyńskiej.

Raz zacząwszy, śmiał się dłuższy czas jak szalony, zupełnie tak jakby spaliwszy za sobą mosty, chciał się nacieszyć łuną pożaru. Po chwili otarł łzę, ściekającą po czerwonym policzku i rzekł:

— S a m pan tego chciałeś, Thwaites! Sam pan tego chciałeś!

Mały, jak się mogło zdawać, nie był zdolny ani poruszyć się ani odezwać. Zapadło milczenie, przerywane co i raz słabnącemi stopniowo wybuchami śmiechu głównego komisarza.

— Widzi pan — rzekł uprzejmie Antoni — ja naprawdę nie orjentuję się w sytuacji.

Słowa te podziałały na Thwaitesa jak ostroga. Zerwał się ponownie z fotelu, porwał kapelusz i laskę i podążył szybkim krokiem ku drzwiom. W progu odwrócił się jeszcze i rzekł drżącym, ochrypłym głosem:

— Przyjdę za godzinę, sir Rigby. Niech pan wytłumaczy wszystko temu—wskazał na Antoniego. — Przyjdę za godzinę dowiedzieć się — głos jego przeszedł w warczenie — jak sprawy stoją. — Trzasnął drzwiami.

Lucas odetchnął z ulgą i zajął opuszczony fotel. Charters schował do kieszeni chustkę, którą ocierał łzy. Antoni zapytał:

— Co to za jeden?

— Pożyteczny człowiek do ogólnych poruczeń z pod Nr. 10. Myszkowanie tu i tam. Funkcje mocno nieokreślone. Chociaż musi być szczwany w swoim zakresie. Mówią, że minister nie chce się z nim rozstać, jakkolwiek sam widok tej kreatury działa mu na nerwy.

— Wielki Boże, więc naprawdę wpadłem w politykę!

Atnoni podniósł oczy do nieba.— Powracam do jednego z moich pierwszych pytań. C z e m właściwie był Lines-Bower?

— Czem m i a ł być — poprawił dygnitarz.—Baronem Lindale of Causton.—Z twarzy i z głosu mówiącego znikł ostotni przebłysk śmiechu.

Antoni spojrzał nań badawczym wzrokiem.

— Rozumiem... Rozumiem teraz naszego pana Thwaitesa. Pewnie Lines-Bower płacił koszta swego pięcia się w górę przez jego pośrednictwo i teraz, pomimo śmierci, tytuł ma czy musi być nadany. Wszyscy naturalnie zrozumieją, że za to zapłacono, to też na Downing Street obawiają się, że wyświetlenie sprawy rzuci może hańbiący cień na pamięć para naszego królestwa.

Charters skinął głową.

— Tak. Dobrze się pan orjentuje, panie Gethryn.

— Naturalnie—rzekł Lucas—oni tego tak otwarcie nie stawiają.

— Nie mogą — odparł Antoni i wstał z krzesła.—Więc, dobrze, komisarzu, zgadzam się na pańską propozycję. I musimy się śpieszyć, bo inaczej Thwaites pęknie i zniszczy dywany na Downing Street... Chociaż wolałbym, żeby moja rola w tej sprawie była li tylko doradcza. Nie chcę ranić niczyich uczuć. Lubię pańskich podwładnych np. Boyda i Pike'a.

— Dobrze. — Główny komisarz wstał i podał Antoniemu rękę.—Lucas się tem zajmie. Dziękuję panu. Bardzo dziękuję. — Westchnął. Będę musiał udobruchać Thwaitesa.—Uśmiechnął się przelotnie.—Ale sam chciał! I ma, czego chciał. Ha!

Antoni siedział z Lucasem w pokoju tego ostatniego. Formalności były załatwione.

— A więc jestem oficjalnie na waszych usługach—rzekł. Wstał z krzesła i idąc do okna, uderzył się o kant szafy w zranione ramię. Zaklął pocichu.

— Miałeś jakiś wypadek?—zapytał Lucas.

— Tak — odpowiedział detektyw. —Tylko że w razie konieczności wezwania lekarza, zapłaci Yard.

Komisarz drgnął.

— Co?—rzucił ostro.—Jak mam to rozumieć?

Antoni opowiedział przebieg nocnej przygody.

— Wielki Boże!—zdumiał się i zaniepokoił Lucas. — Co to może znaczyć? Kawał z kina?

Detektyw potrząsnął głową.

— Nie. Prawdopodobnie następny numer z serji Szczęściarzy. Posłałeś po Boyda?

— Tak—odparł policjant. — Oto on. Proszę, proszę. I Pike także. Siadajcie obaj. Zdarzyła się nieprzyjemna rzecz. Mój przyjaciel został zraniony nożem. Skandal. Gdzie jest wobec tego policja? — Opowiedział przygodę Gethryna.

(D. c. n.)

*) Korupcjoniści, ciągnący osobiste zyski ze szkodą dobra publicznego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 8, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski